Rok 1871. Kraków, sobota 29 lipca. Nr. 171.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Uwagi o polityce polskiéj w Austrji.

(Przez Jerzego Czartoryskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Jako nader ważne w polityce naszéj, uważa autor załatwienie kwestji ruskiéj w Galicji. Po historycznym wstępie, przyznającym Rusinom ich narodowość, mówi autor:

„Powiadają, że zgoda z Rusinami niemożebna. Trudną w saméj rzeczy będzie ona, trudniejszą może z każdym dalszym rokiem, z każdą straconą chwilą, ale tém więcéj się o nią starać trzeba.

W r. 1869 mieliśmy w sejmie substrat zgody: wniosek p. Ławrowskiego. Substrat ten jest takim, że może stanowić punkt wyjścia do układów. Zawiera on ze strony Rusinów uznanie sprawy polsko-ruskiéj zakrajową, mającą być między nami na sejmie, a nie w radzie państwa załatwioną, daléj uznanie Galicji jako jedną całość zamieszkałą przez Polaków i Rusinów, nareszcie przyznanie językowi polskiemu charakteru urzędowego języka w całéj administracji krajowéj, włącznie namiestnictwo, w wyższych sądach krajowych, tudzież w wydziale krajowym. Pomiędzy zaś tém, czego Rusini wymagają dla zabezpieczenia swych praw narodowych, można wymienić pewną ilość punktów, które, o ile nie są już uwzględnione w praktyce teraźniejszéj, na uwzględnienie zasługują, i tak: wzgląd na posiadanie języka ruskiego przy obsadzaniu posad, odpowiedź po rusku na podania po rusku napisane, obwieszczenie ustaw w obydwóch językach, tak samo ruskie napisy w miastach i t. p., popieranie instytutów ruskich, mianowicie teatrów i t. p., popieranie w ogóle wszystkiego, co podnieść i rozwijać może język ruski; język ruski obowiązkowy w szkołach polskich i polski w ruskich, zaprowadzenie wykładów ruskich na wszechnicy lwowskiéj, wpływ ruski zabezpieczony w wydziale krajowym i w radzie szkolnéj. Żądanie, aby język ruski lub polski „odpowiednio do większości mieszkańców“ miał być językiem urzędowym dla władz rządowych i sądowych powiatowych, zdaje się niepraktyczny do przeprowadzenia, trudno bowiem oznaczyć dokładnie i rozdzielić ludność na ruską i polską; jednakże i tu można znaleźć sposób zabezpieczenia wpływu należącego się ruskiemu żywiołowi w powiatach przeważnie ruskich, przez wzgląd na posiadanie języka ruskiego przy obsadzaniu posad i t. p. Żądanie, aby w szkołach ludowych językiem wykładowym był język, „którego używa większość dzieci do szkoły zdolnych“, tak samo co do oznaczenia, którego dzieci używają języka szczególneby wywołało trudności. W téj mierze lepiéj będzie zostać przy obowiązującéj obecnie sprawiedliwéj ze wszech miar zasadzie, że gmina albo którabądź osoba (fizyczna lub moralna), która szkołę funduje i utrzymuje, stanowi także o języku wykładowym? Co się nareszcie tyczy zniesienia prawa patronatu i przelania tego prawa na sobory dyecezalne, właściwie nie należy to wcale do przedmiotu, t. j. do uregulowania wzajemnego stosunku obu narodowości. Jednakowoż sądzę, że i sprawy obrządkowe, czy to przy téj, czy przy innéj sposobności traktowane być mogą, a że ustanowienie soborów dyecezalnych i reforma patronatu pod dyskusję wzięte być mogą, z zastrzeżeniem jednak, aby w sprawach kościelnych żywiołowi świeckiemu przynależny mu wpływ lepiéj niż dotąd został gwarantowany.

Tak przejrzawszy główne punkta wniosku p. Ławrowskiego, nie chcąc bynajmniéj rozstrzygnąć szczegółowo i stanowczo o ich pożyteczności i praktyczności, chciałem pokazać, że szeroką otwierają drogę do przedmiotowéj dyskusji, skoro tylko poweźmiemy silne przekonanie, że osiągnięcie celu, t. j. zgody z Rusinami, jest wynikiem rozsądnéj i sprawiedliwéj u nas polityki, polityki najbardziéj narodowéj i czysto liberalnéj.“

Dodamy do tego, że bądź co bądź kwestja jest, a jeżeli my jéj w Galicji nie załatwimy, to wyjdzie to tylko na naszą szkodę, nie w saméj już Galicji, ale co ważniejsza za rossyjskim kordonem.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 27 lipca.

ϱ Jedną z ważnych spraw, która zaczyna nurtować, choć jeszcze nie wychodzi na wierzch, jest niewygładzony, a teraz może więcéj szorstki niż przedtém **stosunek partji** (czyli odłamu politycznego) **słowiańskiéj do Węgrów.**

Do tych antagonistów zaliczyć można partję feudalną, reprezentowaną przez *Vaterland;* potém w wielkiéj części ultraczeskie stronnictwo, noszące się z utopją wszechsłowiaństwa i grawitujące ku państwu najsilniejszemu (i może właśnie dlatego) turańsko-słowiańskiemu, a nakoniec w nowszych czasach wzmocnioną przez agitację pomyślną przy wyborach partją narodową w Kroacji i węgierskich Serbów, których siedliskiem głównym jest Nowy-Sad.

Jakby się zmówiono, przypuszczają z różnych stron atak na Węgrów, to na dualizm, to na ingerencje w sprawy cudze, to na brak wyrozumiałości zawsze i wszędzie, gdzie chodzi o wymierzenie sprawiedliwości Słowianom.

Serbowie się odgrażają, że gotowi odwołać się do Wiednia i szukać oparcia raczéj tam, niż w Peszcie. Czeskie organa dodają Kroatom odwagi i zachęcają do oporu, którego praktycznym wynikiem ma być oddzielenie Kroacji od Węgier, a teoretyczną aspiracją królestwo illyryjskie aż po Adrjatyk.

Vaterland, organ stronnictwa czesko-feudalnego, którego patronowie tradycyjnie piastowali urzęda wysokie od dawna w Austrji i którzy gotowi na skinienie monarchy objąć władzę w całém państwie rakuskiém, nie może strawić „dualizmu“, który bądź co bądź w skutkach swych sprowadził, jakby Francuz powiedział, widoczny *déclassement* arystokracji czeskiéj, co do wpływu i znaczenia u dworu.

Teraz mu się pora wydaje stosowną, by przypomnieć się i polecić pamięci współwyznawcom wiary politycznéj, która co dualizmu, co do samodzielności Węgier reasumuje się w aforystycznéj dykcji: *Carthago delenda.*

Trzeba prawdę powiedzieć, że przytłumiona chwilowo niechęć pomienionych czynników do Węgrów uwydatnia się od czasu rozpisania wyborów kroackich do sejmu i że czeska narodowa partja z rezultatu tych wyborów stara się w duchu anti-centralistycznym wyciągnąć dla siebie korzyści, okazując przykładami z życia, że przeważna część Słowian austrjackich i do korony węgier. należących niezadowolniona z organizacji, jaka jest z téj i z tamtéj strony Litawy.

Można wprawdzie symptomata świadczące czy o prawdziwém niezadowoleniu, a względnie anti-węgierskiéj dyspozycji słowiańskich odłamów, czy o agitacji rozbudzonéj, brać lekko i nie przywięzywać do nich wagi; jednak nie szkodziłoby, gdyby się nieco troskliwiéj zajęto w kołach rządowych obu połów monarchji sprawą, która, choć dziś jeszcze nie piekąca, może się stać w danych okolicznościach.

Jeśli nie ma na to dowodów autentycznych, że minister-prezydent węgierski stara się używać swego wpływu u góry w tym kierunku, żeby krajom większym Przedlitawji, a szczegółowo Czechom, nie przyznawać szerokich swobód autonomicznych, jak to organa czeskie insynuują, to stosunek rządu węgierskiego do Kroacji od zawarcia paktu międzynarodowego jest zanadto znany, żeby nie można śmiało powiedzieć: iż wielka część winy za bezowocność kroków rządowych polityki kroacko-węgierskiéj i za rezultat „ujemny“ wyborów do sejmu kroackiego spada na rząd węgierski, który się mniéj starał o przejednanie i uspokojenie ludności od r. 1848 systematycznie podburzanéj, jak o utrzymanie w tym kraju autonomicznie urządzonym swego wpływu przez środki niby dyplomatyczne, ale znane i przeźroczyste, które w wielkiéj części i ludzi będących usposobienia pojednawczego w Kroacji oziębiły lub odstręczyły od rządu na wyrachowanéj protekcji i nepotyzmie opartego.

Jeśli austro-węgier. monarchja ma być silną, jeśli wewnętrzny spokój musi być warunkiem i podstawą zbiorowéj siły, to też czynnikom rządzącym powinno zależeć na tém, żeby sprawiedliwość była wymierzaną w wielkiém i małém iżeby przez lekceważenie słusznych żądań i potrzeb ludowych nie niszczono dzieła ugody (choć może bezwiednie).

Francja.

— [Spór dzienników w sprawie prawa do ułaskawień]. Sądy wojenne w przyszłym tygodniu rozpoczną swoje dzieło. Ale obok wyroków sprawiedliwości sądowéj, jest jeszcze w rękach zgromadzenia narodowego prawo do ułaskawień, stawające pomiędzy sędziami a winowajcami i kładące litość na szali ludzkiéj sprawiedliwości. — Znalazł się jednak pisarz (więcéj literat jak prawnik), p. F. Sarcey, który w *Gaulois* zaprzecza zgromadzeniu mocy ułaskawień. Powiada on, że „to prawo jest prawem monarchicznem, podkopującém według fantazji dzieło sprawiedliwości. Mogło ono być przynależnością królewskości, kiedy ta królewskość była uważaną jako wypływ bezwzględnéj władzy boskiéj, rozgrzeszającéj i przebaczającéj według woli, ale od czasu, jak władza jest tylko delegacją wszechwładztwa ludu, prawo do łaski powinno zniknąć, bo niema go już do czego przyczepić, nie ma racji bytu. Lud mianuje swych sędziów, którzy wydają wyroki w jego imieniu, nikt zatém nie może mieć prawa do kasowania ich wyroków. Wiem, powiada p. Sarcey, że ta kwestja jest nadzwyczaj delikatna w obecnym czasie, ale ja uchylam się od wszelkiego szczególnego jéj zastosowania, a traktuję i dowodzę tylko z punktu filozoficznego, szukając w niéj prawdy i bez troski o następstwa. — Obżałowani, którzy mają być sądzeni, są winni, albo nie. Jeżeli sądy wojenne uznają ich niewinnymi, trzeba ich natychmiast na wolność wypuścić; jeżeli zaś wymierzą na nich karę, byłoby niedorzecznością odsyłać ich do innego trybunału, który nie będzie rozpatrywał ich postępków, ale zawyrokuje według osobistéj sympatji. Tu jest niesprawiedliwość. Nikt nie może stawać pomiędzy winowajcą a sędzią w imieniu wszechwładnego ludu. Trzeba, żeby p. Thiers i zgromadzenie przestało grać rolę bóstwa. Kiedy naród co postanowił za pośrednictwem sędziów, jest tylko jedno prawo: wykonać wyrok i milczeć.“

Jak już wiemy, izba przyznała sobie i p. Thiers prawo ułaskawień. Pan Sarcey zaprzecza go im obu. Ale przecież obok ślepego i głuchego prawa jest jeszcze opinja i ogólne sumienie, przemawiające przeciwko nieugiętości ustaw. Zatém dobrze jest, gdy opinja łączy się do dzieła sprawiedliwości, raz dla zatwierdzenia jéj surowości, innym razem dla złagodzenia jéj wyroków. *Summum jus, summa injuria.* Krańcowa sprawiedliwość jest krańcową niesprawiedliwością. Prawo łask staje w pośrodku. Nie jest to sądowa apelacja, bo można już przypuścić, że droga sądu jest wyczerpniętą, ale jest to odwołanie się moralne, które trzeba pozostawić potępieńcom. A któż ten rekurs lepiéj wykona, jak nie ci, których wybrała opinja? Ułaskawienie nie jest dziś manną spadającą z nieba i od koronowanych jego reprezentantów, ale będzie wypływem miłosierdzia i sumienia wybrańców ludu! A dodać trzeba, że idzie o przewinienia w wojnie domowéj.

— [Posiedzenie zgromadzenia narodowego z d. 22 lipca i mowa p. Thiersa]. Porządek dzienny przywołuje raporta komisji petycyjnych. P. Pajot w imieniu 5éj komisji składa raport z petycji arcybiskupa ze Sens i biskupów z Moulins, z Nevers i z Troyes, domagających się od zgromadzenia swéj potężnéj interwencji w sprawie położenia końca opłakanemu położeniu, w jakiem postawił rząd włoski ojca świętego. Inny członek komisji składa raport z petycji zupełnie w tym samym przedmiocie, wychodzących od arcybiskupów i biskupów z Tours, z Toulouse, z Auch, Chambery, Rennes, z Aix, Bourges, Bordeaux i z Wersalu. Sprawozdawcy przypominają, że papież nie może pozbawić się władzy doczesnéj, że mu ją wydarł rząd włoski pomimo woli Francji, że klęski jéj datują od czasu opuszczenia Rzymu przez wojska francuzkie, że królestwo włoskie okazywało Francji tylko nielojalność i poniżenie, że rękojmie dane ojcu św., nie są rękojmiami, ponieważ o nich mają stanowić sądy włoskie, że Francja powinna odzyskać swą moralną wielkość w opiece nad uciśnionymi, zatem nad papieżem i kościołem, że przykład rzeczypospolitéj z r. 1848 i głos Cavaignaca powinien być dla rplty z 1871 przypomnieniem i zachętą. Sprawozdawcy żądają nakoniec nie ucieczki do siły zbrojnéj, bo to jest niepodobném w dzisiejszém położeniu, ale odwołania się do całéj Europy, powierzenia téj sprawy dyplomacji i odesłania tych petycji ministrowi spraw zagranicznych (oklaski).

Po takiem zagajeniu kwestji wśród ogólnego poruszenia, wchodzi na mownicę p. Thiers i w te odzywa się słowa.

Jestem zanadto szczerym, abym wam nie wyraził żalu, jakiego doznaję z obowiązku traktowania dzisiaj tak ważnéj sprawy. Nie dla tego, żebym miał się zaprzeć moich dawnych przekonań, zobaczycie, że com dawniéj myślał, to i teraz myślę i myśleć będę zawsze. (B. dobrze!) Nie potrzebuję ukrywać żadnego z moich czynów, żadnego z mych zamiarów. Działam wobec mego kraju, wobec ludzi uczciwych, mogę zatém wszystko powiedzieć memu krajowi i ludziom uczciwym mnie słuchającym. (B. dobrze!) Jesteście panowie zanadto doświadczeni, aby zrozumieć, że są pewne sprawy, którym w pewnych okolicznościach służy się lepiéj milczeniem jak słowem. (Aprobacja). Ponieważ jednak trzeba, żebyśmy mogli wypowiedzieć to, cośmy obowiązani wypełnić, ocenicie więc położenie w jakiem jesteśmy i przyjmiecie z dobrą wiarą to niezadowolenie jakiego doznacie, nie składając za to na mnie winy.

Nie mam nic do ukrywania z moich dawnych opinji, gdyż byłem szczery, ostrzegając o strasznych skutkach jakie się już stały. Kocham dosyć mój kraj, abym mógł mu czasami udzielić nagany, wypływającéj z mojego przekonania i z mego sumienia, często czyniłem mu zarzut, że jest pod jarzmem danéj chwili. (Poruszenie). We Francji, gdy się jaka opinja ukaże, nikt nie umie jéj się oprzeć. Trzeba wam to dziś powiedzieć, ponieważ codzień mamy tego przykłady, zgubny przykład panowania chwilowych pojęć. Temu to panowaniu przypisać należy opuszczenie tradycjonalnéj polityki Francji, opuszczenie dziś ukarane srogiemi klęskami. (B. dobrze!) Tak widziałem chwilę, w któréj ta stara polityka europejskiéj równowagi, uświęcenie naszéj historji, dzieło największych naszych mężów, została oddaną na niedorzeczne pośmiewisko. (Poruszenie). Mówiono, że ta polityka, dzieło Henryka IV najodważniejszego najbardziéj pociągającego z ludzi; dzieło Richelieu'go, wielkiego męża stanu, dzieło Mazariniego cierpliwego męża stanu, dzieło ludzi, którzy nam przeprowadzili pokój westfalski; mówiono, że ta równowaga powinna być opuszczoną.

Nie byliśmy już w stanie panować nad światem. Francja jednak, położona w Europie pomiędzy Prusami a Austrją, mogła przeszkodzić przewadze jednéj nad drugą. Francja wtedy znajdowała się także na stałym lądzie w pośrodku między Anglją a Rossją, aby przeszkodzić tym dwom mocarstwom wzburzenia świata całego, w interesie osobistego panowania. Otóż do zniszczenia téj to równowagi w chwili śmiesznego szału wszyscyśmy się przyczynili! (Poruszenie). Zmieniono ten stary system, będący naszą tarczą, aby ogłosić system narodowości, który przygotował Francji dnie straszne i wiecznie opłakane! Nie czyniąc Włochom wyrzutu, z chęci stania się jednolitém państwem, niemniéj prawdą jest, że błędem było Francji, przyczyniać się do zjednoczenia tych oddzielnych państw i przykładać więcéj jak ktokolwiek rękę do zniweczenia równowagi zabezpieczającéj nasz wpływ. Prawdziwie, tak postępować, było to szaleństwem. (B. dobrze!)

Nigdy nie ugiąłem mojego rozumu ani przed panującą opinją, ani moich przyjaciół. Zawsze sądziłem, że polityka narodowościowa, będzie kiedyś dla Francji zgubną. Najprzód byłem pewny, że jedność włoska wyrodzi jedność Niemiec. Powtóre było niepodobieństwem, aby zjednoczenie Włoch, nie zadało nieszczęsnego ciosu religijnemu sumieniu (?), reprezentowanemu przez stolicę apostolską. Otóż tedy, każdy rząd, który się dopuszcza zamachu na wolność sumienia jest rządem bezbożnym, nawet ze stanowiska filozoficznego.

Mówiłem niegdyś rządowi cesarskiemu i powtarzam to dziś jeszcze, że zniszczyć europejską równowagę, to znaczy ugruntować jedność włoską, niemiecką i zasmucić sumienia. Tak więc Francja, która podobnie jak Anglja jest opiekunką protestantyzmu, tak ona jest naturalną opiekunką katolicyzmu, Francja opuściła swoje posłannictwo. Najwyższy stopień filozofji, nie jest to myślenie w taki lub inny sposób, ale jest to poszanowanie religijnego sumienia, pod jakąkolwiek formą ono się przedstawia i jakiekolwiek byłyby jego cechy (na lewicy: b. dobrze!) Co do mnie, zasmucić katolików, zasmucić protestantów, jest to grubym błędem. Protestanci nie chcą, aby jedno wyznanie było tylko uznane i panowało nad innemi. Katolicy sądzą, że jedno tylko wyznanie powinno rządzić innemi; otóż, wobec tych prawych wiar, wszelki rząd, chcący ciążyć na sumieniach, jest rządem bezbożnym w oczach saméj nawet filozofji. (Przytakiwanie na wielu ławkach ze środka i lewéj strony).

...Rossja z powodu kwestji polskiéj— okazuje się dla Włoch prawie pochlebną, Anglja zawsze je oszczędzała. Austrja, pod wpływem męża rozsądnego i biegłego, który nią kieruje, jakkolwiek wielkość Włoch jest dokonaną kosztem jéj zdobyczy, ogranicza się na oświadczeniu, że odstąpione Włochom prowincje były dla niéj ciężarem. Zresztą mówi Austrja mądrze do siebie: „ponieważ nie możemy ich odebrać, — trzeba dobrze żyć z Włochami.“ Prusy ze swéj strony szukają przejścia przez Alpy, aby się więcéj do tego narodu przybliżyć. A Hiszpanja? Wszakże wiecie, że dostała króla z własnych rąk Włoch. Takie jest zachowanie się Europy względem tego mocarstwa; znacie tego przyczyny tak dobrze jak ja. Otóż! bądź co bądź, pytam się was, co ja mam robić, gdy wszystkie państwa utrzymują dobre stosunki z Włochami?

Postawcie się na mojem miejscu. Wiem, że mi mówicie, abym nie przyjął zasady dokonanych faktów. Prawda, moje sumienie, tak jak i wasze oburza się na to, ale gdy wszystkie europejskie mocarstwa rachują się z siłami Włoch i utrzymują dobre z niemi stosunki, to zrozumiecie, że ja nie mogę sam żyć z niemi w niezgodzie. Polityka rządu, któremu udzielacie waszéj ufności, i który ją chce w całości utrzymać — to pokój (bardzo dobrze!).

Znajdziecie nas korzystających z nauki nieszczęścia, umiejących zapożyczać od zwycięzców co mogą mieć dobrego; znajdziecie nas przykładających wszelkich starań do reorganizacji francuzkiéj armji; ujrzycie nas ufnych w zadaniu na nas spadającém do prawdziwego prze-

---

Z SZCZAWNICY.

I.

Kto chce, a raczéj kto musi jechać do Szczawnicy — niechże się zaopatrzy we wszystko możliwe, to jest: w pościel, ręczniki i t. d. — a nawet nie zawadzi i wszelka prowizja, inaczéj nie tylko, że będzie narażony na wszelkie niedogodności, ale i na brutalskie niegrzeczności rządcy zakładu zdrojowego — pana Zielonki...

W Szczawnicy największa ilość porządniejszych domów należy do p. Szalaja, których jednak izdebki opatrzone łóżkami, stołami jakiemiś dziwnego gustu szafami i krzesłami z tarcic świrkowych, jak ich Bóg stworzył i ledwo z siekiery ciesielskiéj ogładzonemi. — Łóżka puste, zbutwiałą słomą zarzucone — pościeli, ręczników żadnych na ścianie, tylko tablica wyraźnym drukiem opatrzona z cenami dość proporcjonalnemi: za izbę osobno, za pościel osobno i t. d. — Pokój płaci się stosownie do wielkości, pościel 15 centów na dobę osobno. Cóż to się znaczy pościel za 15 centów za dobę? Oto — kul zbutwiałéj słomy, prześcieradło, kołdra i poduszka, a kiedym się zapytał o materac? wpółprzyodziany a całkiem brudny góral, wniósł coś nader brudnego i powiedział mi, że to materac, który do pościeli nie należy „a pun zapłci 4 centów osobną.“ Za wszystko zapłacę odpowiedziałem mu, tylko proszę dajcie mi wszystko czyste i w porę.

Trzeci już rok będąc dla zdrowia za granicą i zwiedziwszy dużo wód europejskich i kąpieli morskich, anim marzył, że mię téj wiosny krakowscy lekarze każą zwiedzić ten sławny zakątek bezładu polskiego — Szczawnicę. Przyjechałem więc tylko z pieniędzmi, — jak się zwyczajnie wybiera do wód porządnych — wód europejskich, znalazłem ciupkę w jednym z porządniejszych domów p. Szalaja, umeblowaną jak wyżéj wspomniałem, a spojrzawszy na to łoże i westchnąwszy na to niemiłosierdzie lekarzy krakowskich posyłających nas do téj Szczawnicy, z pokorą serca pomyślałem sobie, że i Chrystus Pan w stajence się urodził i w żłobie się przesypiał. — Zostałem więc i o pościel prosiłem: jużem o niéj powiedział, lecz główna rzecz w tém. — Mija tydzień, proszę o zmianę pościeli, mija dni 10, śpię w brudach, aż ledwo, bardzo grzeczny pan Wojciechowski, tu tak zwany pan podrządca na moją prośbę wykołatał, że mi po 10 dniach pościel brudną na czystą ale wilgotną zamieniono. Mija drugich dni 10 i znowu śpię w brudach — proszę o zmianę, idę w końcu do kancelarji, zamknięta — czekam godzin parę, depczę chodnik — aż w końcu powraca zkądś pan rządca. — Zbliżywszy się do niego, z największą delikatnością mówię „niech pan dobrodziéj każe mi odmienić pościel, już 9ty dzień mija i śpię w brudach, a jednak płacę 19 centów na dobę za pościel.“ — Zmarszczywszy czoła, spojrzał z ukosa i podniosłszy rękę do góry, odpowiedział brutalsko — „a rozmów się pan tam ze „stróżami! Alеż panie, już drugi dzień „proszę. No... to przyjdź pan do kan„celarji (a stojemy tuż przy kancelarji) „tam... a nie tu miejsce. Panie, odpo„wiedziałem mu, i w kancelarji pana u„trudzać nie będziemy, jeżli z obowiązku „swego wywiązując się, ułatwiać i pil„nować będziesz, żebyśmy mieli to wszy„stko w czas i w porę za co płacimy.“ Jwiel. rządca słuchać daléj nie chciał a odchodząc wstrzymał się i obróciwszy się donośnie wykrzyknął: „obowiązek pierwszy egzystencja i odpoczynek.“

Odszedłszy, wstąpiłem do szanownego lekarza Sciborowskiego, któremu z poruszeniem opowiedziałem tę brutalską impozycję p. rządcy, i wróciwszy do siebie w brudną pościel spać się położyłem. — Tych niegrzeczności pana rządcy nie ja pierwszy doświadczam, jest ich nie mało a jedno jeszcze przytoczę. Mamy tu kaplicę, księży przyjezdnych kilkudziesięciu, a wzorowi ci kapłani z wdzięcznością całéj publiczności od 5 z rana rozdzielili między sobą czas do odprawiania mszy świętych. W tém p. rządca obwieszcza trzem z księży, że on naznacza tylko trzy msze, gdyż dzwonek gościom spać nie daje, nadmieniając przytem, że on zabrania nawet maleńkim dzwonkiem dzwonić podczas mszy świętéj. Zdziwieni księża, — jedni udali się do miejscowego proboszcza prosząc o ołtarz w parafialnym kościołku, drudzy zaś do pana Szalaja o kaplicę na mogiłkach. — Pan Szalaj był dosyć niekontent z tak nieroztropnego postępowania rządcy swojego, który — jakby w kraju pogańskim zrobił jakąś kwestję z nabożeństwa — a gdybyśmy śledzili i rozpytywali, ktoby się to uskarżał, okazało się tylko, że wszyscy przy ranném piciu wód radzi korzystać ze zręczości i ranną modlitwą westchnąć do Boga; widać więc, że dzwonek ten nie gości ale może w słodkich marzeniach odpoczynku i egzystencji — raził delikatne ucho p. rządcy.

Oto jest Szczawnica; pod względem moralnym i fizycznym, wprawdzie pomagaćby powinna, powietrze wśród gór zdrowe, ale cóż, kiedy na dni 10, tém powietrzem ledwo dni jakich parę cieszyć się można, reszta słota, błoto, wiatry chłodne, nie dżdże ale ulewy raptowne i to się powtarza ciągle, a jak sami mieszkańcy mówią, corocznie. Wody mineralne tych źródeł, dość silne, ale cóż, kiedy po każdym gwałtowniejszym dżdżu, tak się źródła psują, że wody ich rozrzedzone nietylko w skutku ale i w piciu są żadne, kolor mętny, gazu nic, smaku żadnego i ledwo przez dzień i drugi, wracają do normalnego smaku. Źródło zwane Magdalena, dnia 12 lipca raptownym dżdżem tak zaniesionem zostało mułem i błotem, że niepodobna, aby było skuteczném. Słowem Szczawnica, ma porządek i cechy czysto krajowe, usługa nędzna, kuchnie mniéj jak średnie, prócz Szmita, gdzie i kucharze i kuchnia wzorowéj czystości, gdyż przyjechawszy do wód, wprzódy zwiedzam kuchnie jak sale jadalne, otóż w innych znalazłem obrzydliwie brudno: kawy, to jakaś lura, mleka z odorem bardzo niemiłym. Herbata, to raczéj pomyje, obrzydliwa. Ciasta surowe, niewypieczone. Muzyka licha i fałszywa, a na wszystko ceny wygórowane. Przybywający kupcy z płótnem i bielizną to lichota....

Całą otuchą i nagrodą Szczawnicy są miejscowi lekarze, światli i pilni i ani porównać do nich nie można lekarzy miejscowych innych wód zagranicznych, między którymi śmiało i otwarcie mogę wspomnieć o doktorze z Marienbadu Frenklu. P. Frenkel za 3 i to moich u niego wizyt w ciągu całego sezonu, chociaż mi i nic nie pomógł i nic nie doradził, a tylko przyjął ode mnie przepis dr. Dietla, kiedym mu dał 10 guldenów, wziąwszy i obejrzawszy one z jakiemś nieukontentowaniem, po polsku mi powiedział: „tio malo“. Otworzyłem więc mu pugilares i położyłem na stole, wziął więc pięcioguldenowy papierek i już daléj w pol szczyznę się nie wdawał, bo mi nawet „dziękuję“ nie powiedział i z tém odszedł. Tutejsi a raczéj nasi lekarze daleko światlejsi, pełni nauki i osobistéj godności, a co najmiléj pełni współczucia i serca.

Szczawnica 24 lipca 1871.

Obywatel ziemski z Litwy
F. W.

Co się śniło pewnego razu p. Grelinkiewiczowi w Krakowie,

a co p. Laboulaye, autor francuzki, zasłyszawszy gdzieś, kazał śnić Anglikowi, jakiemuś Jodocusowi, w Londynie.

(Ciąg dalszy.)

I rozwinęły się przed nim długim szeregiem obrazy całego jego życia. I widział siebie dzieckiem wygnaném nędzą z rodzicielskiego domu, który śmierć pustką zostawiła; a potém widział się w domu bezsumiennych krewniaków, popychanym, szturchanym, pomiatanym, zwyczajnie jak sierota; i znów uciekającym przed tém bez serca miłosierdziem, i wędrującym o kiju żebraczym do Krakowa. Stanęły mu jakby żywe przed oczyma czasy, kiedy był najprzód praktykantem a potém subjektem w księgarni. Przypomniał sobie początki swego zawodu, kiedy wydawszy prawie cały swój grosz na kupno kamieniczki, otworzył na własną już rękę sklepik, którego cały inwentarz składał się z kilkunastu starych książek. I ujrzał wyraźnie, jakby to wczoraj było, pierwszego gościa, który w tydzień po otwarciu zawitał do jego księgarni.

A gdy potém pomyślał o bogato zaopatrzonym składzie, którego obecnie był właścicielem — o rezultacie rachunków,

tworzenia téj armji. To nasze jest prawo jako wielkiego narodu, który chce utrzymać swą wielkość; to nie jest podstępna polityka tych, którzyby chcieli przy pierwszym pozorze rozpocząć wojnę (oklaski). Nie chcemy otwierać pola bitew — ale chcemy przywrócić Francji stanowisko, jakie zajmowała w świecie. (B. dobrze!). Oto! nasz obowiązek względem katolików; pozostaje dać nam pomoc naczelnikowi tego wielkiego wyznania — pozostają nam obowiązki do spełnienia względem niego. Należy mu się całe nasze uszanowanie, jego wielkości i jego nieszczęściom.

Będzie temu kilka dni spełniło się wielkie historyczne zjawisko. Pius IX jest jedynym, którzy przeszedł wiek pierwszego papieża. Europa powinszowała mu tego i Francja w téj okoliczności nie pozostała w tyle. Francja wie, że w pośród opuszczenia i niewdzięczności jakiéj doznała pomimo swych klęsk, ojciec święty znalazł jeszcze świętopietrze dla wsparcia naszych rannych (oklaski na prawicy).

Mowca przypomina następnie tekst konkordatu i konieczność zapewnienia, na mocy tego sławnego traktatu, całéj niepodległości papieztwu. Jest wielki interes, mówi on, w utrzymaniu téj niepopodległości i wierzcie mi utrzymam ją, przynajmniéj w miarę środków trudnego położenia, któremuśmy nie winni. Przyrzekam wam więc postępować jak najlepiéj i czynić to, — co każdy rozsądny rząd powinien czynić. Nie mamy pretensji być czem innem. Wyszli z potrzeby nie możemy się przechwalać jak z jednéj tylko rzeczy: to jest, że jesteśmy rządem rozsądku, będziemy stosować nasze postępowanie w tym duchu — we wszystkiem tem co powinniśmy robić. — (Oklaski. Długie wrażenie).

Po téj przemowie zabrał głos biskup Orleański mgr. Dupanloup, aby podziękować p. Thiersowi za przyobiecaną pomoc papieżowi. Ale wkrótce odezwało się kilku deputowanych z propozycją przejścia do porządku dziennego nad petycjami biskupów. Wniosek ten sprowadził tak wielkie zaburzenie w izbie, jakiego próbkę daliśmy już przed niedawnym czasem. Znowu mowcy nie mogli dać się słyszeć, znowu powstały wykrzykniki: zamknąć posiedzenie! do głosowania! tu nie ma wolności i t. p. Pan Thiers wnioskował nad motywowanem przejściem do porządku, a mianowicie: „że zgrom. ufne w patrjotyzm i przezorność p. naczelnika władzy wykonawczéj przechodzi do porządku dziennego.“ Gambetta zgadzał się na ten wniosek. Prawica protestuje i odrzuca go 375 głosami przeciwko 273 głosów za. Zatwierdza zaś wniosek pp. Target i Guiraud, że zgromadzenie ufne w przezorność i patrjotyzm pana naczelnika władzy wykonawczéj, odsyła petycję do p. ministra spraw zagranicznych. Głosowało za, 447, przeciw 87 deputowanych. Pan Jules Favre jak się przekonywamy ze szczegółowego sprawozdania tego posiedzenia, — wcale głosu nie zabierał i żadnego wniosku — jak to mylnie dzienniki podały, nie stawiał.

Pan Ludwik Wołowski wraz z całą lewicą, to jest z Gambettą, Arago. Jul. Favrem Laboulayem, Ed. Quinetem, Deufertem i t. p. głosował za motywowanem przejściem do porządku.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego razu Uspeński dał nam do przeczytania wiersz „Do akademików“, i zalecił, abyśmy go przepisali. Przedmiotem tych wierszy była śmierć Nieczajewa, który w téj chwili był jednak na naszém zgromadzeniu.

Na posiedzeniach „kółka wydziałowego“ bywał i Pryzow, ale sprawozdań żadnych nie przynosił; najczęściéj opowiadał nam rozmaite zdarzenia, z których mogliśmy wnosić, że on zna doskonale niższe warstwy społeczeństwa, których badaniu poświęcał niemało czasu.

Na drugie lub trzecie posiedzenie była wprowadzoną Bielajewa; przy jéj wprowadzeniu Nieczajew powiedział, że ona przechodzi z innego „kółka wydziałowego“. Nieco wcześniéj, kiedym był tylko członkiem „kółka centralnego“, Nieczajew polecił Dołgowowi zawerbować Bielajewę. Dołgów, chcąc ją zachęcić do rychlejszego przystąpienia, zaczął opowiadać o wszystkich szczegółach organizacji, a ona, ma się rozumieć, opowiadała innym osobom. Z początku nie wiedzieliśmy, kto rozpuszcza te pogłoski, sądziliśmy, że Dołgów, nareszcie nadszedł najsroższy rozkaz od komitetu, aby winowajca się przyznał, lecz nikt się nie przyznawał, pomimo zapewnień i namów ze strony Nieczajewa, który twierdził, że tak być musi; komitet by naprózno wymówek nie robił. Nareszcie sam podał jako domysł, że komitet pewno polecił komuś z innego wydziału, aby śledził za czynnościami naszego wydziału. Gdy potém Dołgów otrzymał wymówkę od komitetu, wówczas przekonaliśmy się, że istotnie ktoś pełni obowiązki cenzora i śledzi za naszém postępowaniem.

Zanim jednak przystąpię do czynności komitetu, muszę pierwéj wyjaśnić samą organizację, która była bardzo skomplikowaną. Jak już wcześniéj miałem sposobność nadmienić, na najniższym stopniu organizacji stały kółka 1go stopnia, na drugim — kółka centralne, a na trzecim — kółka wydziałowe. Pierwéj mówiłem także o różnicy kółek 1go stopnia i centralnych. Do kółek 1go stopnia i centralnych postępowały osoby zawerbowane przez któregobądź z członków. Do kółek zaś wydziałowych wybierał sam komitet i powierzał rozmaite specjalne czynności. Jak w kółku centralném reprezentantem był Dołgów, tak i w kółkach wydziałowych były osoby specjalne, które pisywały sprawozdania o naszych czynnościach i takowe odsyłano do komitetu, wraz z relacjami układanemi przez Uspeńskiego o czynnościach kółek wydziałowych; komitet swoje rozporządzenia przesyłał przez Uspeńskiego na blankietach drukowanych. Od czasu mego postąpienia do kółka wydziałowego nie miałem już żadnych stosunków ani z kółkiem zawiązaném przezemnie w samym początku, ani z kółkiem centralném. Wreszcie sprawozdania od kółek centralnych nie były czytane w kółkach wydziałowych, ale je wprost odsyłano do komitetu.

Tutaj muszę jeszcze dodać, że wszystkie te kółka 1go stopnia, centralne i wydziałowe, razem wzięte tworzyły oddział albo gałęź. Wszystkich członków organizacji można podzielić na dwie kategorje: do jednéj należały osoby, które dawały środki, podtrzymywały agitację etc., do drugiéj zaś takie, które wyszedłszy z łona ludu, albo znając go doskonale, działały bezpośrednio na lud w celu wywołania powstania. Ci ostatni zajmowali w organizacji zupełnie odrębne stanowisko.

Teraz przechodzę do moich czynności w stowarzyszeniu. Z jednéj strony, nie mając chęci do działania w całéj téj sprawie, ani czasu do zajmowania się organizacją, ponieważ byłem w akademji i wkrótce miałem zdawać egzamin; z drugiéj znowu, ciągle przynaglany do posyłania sprawozdań do komitetu, pisywałem fałszywe relacje. Tak np. pisałem, że zabieram znajomości z ludźmi bogatymi, przez swych kolegów ze szkoły komercyjnéj, mam stosunki z klubami etc. W istocie zaś, z żadnym z dawnych moich kolegów znajomości nie odnawiałem i wogóle we wszystkich sprawach, gdzie pozostawioną była wolność działania, gdzie można było uniknąć kontroli, tam ja nic nie robiłem, oprócz oficjalnego bywania na zgromadzeniach. Aby jednak kłamstwo nie wykryło się, każdą razą przynosiłem pieniądze, o których powiadałem, że były zebrane, a w istocie dawałem swoje własne.

Każde kółko wydziałowe miało swoją kasę; w naszém kółku wydz. kasjerem był Uspeński, od każdego zaś rubla wpływającego do naszéj kasy posyłaliśmy pewien procent do komitetu. W kasie mieliśmy 300 rubli, z tych 125 dał ks. Czerkiesow, a reszta mój znajomy Korbułatów, który za to chciał mieć dzieła rossyjskie wydane za granicą. O wydania zagraniczne prosiłem Nieczajewa, na co tenże odpowiedział, że z łatwością dostaniemy, bo komitet ma stałe stosunki z zagranicą, jednak dodał, że przeszłego miesiąca przytrzymano korespondencję i kilka pak książek.

Oprócz tego, na jednem zgromadzeniu poruszono myśl, aby zbierać rozmaite kostjumy, który to obowiązek mnie powierzono.

Ja dostałem sutannę popowską, odzienie włościanina; Czerkiesów dostał mundur oficera od inżynierji, a Iwanów kostjum wojskowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kto winien?

Spór, jaki się blisko od dwóch tygodni po dziennikach toczy, komu przypisać winę ostatniego wylewu Wisły pod wsią Otalężą, rozciął pan L. M. w korespondencji „Dąbrówka 18 lipca“ nr. 164 *Kraju*, w której pisze: „O ile też wiadomo, z powodu powodzi zawiązał się był komitet, który jeżeli zrozumiał zadanie swoje, powinien był przedewszystkiem zająć się usunięciem przyczyny, której skutkiem była druga powódź. Wszakże do tego miał dość czasu i cóż zrobił w tym kierunku? rozdał parę bochenków chleba i kilka patyczków“ etc.

Gdyby szanowny korespondent miasto wydać sąd na niczém nieoparty, że się tak wyrażę, na oślep, pofatygował się był do Mielca i tam w kancelarji wydziału rady powiatowéj przeglądnął protokóła czynności komitetu powodziowego, byłby się dowiedział:

1) że komitet powodziowy wspólnie z wydziałem rady powiatowéj i c. k. starostwem udawał się do wysokiego rządu o pieniężną pomoc celem naprawy wałów, lecz bezskutecznie;

2) że komitet powodziowy napisał do wszystkich dzienników odezwę, w któréj błagał i wzywał kraj do składek na rzecz nieszczęśliwych, powodzią zniszczonych mieszkańców powiśla i powisłocza, lecz i ta odezwa była bez skutku; że z datku 1000 złr. ofiarowanego przez cesarza austrjackiego, oraz z datku 500 złr. ofiarowanego przez radę powiatową w Mielcu, przeznaczył komitet powodziowy 150 złr. na ubijaczy i na naprawę taczek przy przerwie w Otalęży, gdy gmina była obowiązaną do zasypania przerwy w drodze konkurencji; wprawdzie nie wielka to kwota, jaką komitet na ten cel przeznaczył, ale większéj nie mógł i nie wolno mu było dać.

Czasu miałby był wprawdzie komitet dosyć do zasypania przerwy, ale szanowny korespondent zapewne wiedzieć musi, że komitet bezpośrednio nie trudni się sypaniem wałów.

Z tych tedy przyczyn nie komitetowi powodziowemu, nie p. staroście Kasparkowi, który w tym względzie robił co mógł, ale obojętności na naszą niedolę i źle zrozumianéj oszczędności w. rządu, a oraz opieszałości włościan wsi Otalęży i Woli Otalęzkiéj całą winę wylewu Wisły w d. 1 lipca r. b. przypisać należy; niech się także szanowny korespondent dowie, *że zaraz po téj powodzi udawał się komitet do rady państwa o pożyczkę 30,000 złr. w 5 latach spłacić się mającéj, na naprawę i dalsze sypanie wałów, a to na ręce prezesa koła polskiego dra Zyblikiewicza, lecz tenże zajęty wyższą polityką, nie chciał czy nie mógł przedłożyć téj sprawy radzie państwa.*

Na takie to trudności natrafiał i dotąd natrafia komitet.

Pytam się więc, godziłoż się surowy sąd o nim wydawać?

Tuszę sobie, że szanowna redakcja umieści tę korespondencję w łamach swego dziennika, a to w imieniu prawdy i niesłusznie uczynionego zarzutu komitetowi powodziowemu.

Górki d. lipca 1871.

Przewodniczący komitetowi:
Władysław Rydel.

Wieliczka 26 lipca.

[Nasze stosunki — czytelnia — apatja.]

Jest to dziś pewnikiem, że słodkie, miodowe słówka, miłe dla organu słuchu, frazesy o potrzebie oświaty między niższą warstwą ludności miejskiéj, o podźwignieniu jéj ku słonecznym wyżynom oświaty, jako codzienna strawa lekkiéj konwersacji, są jedyną rzeczą, na co się zdobyć umieliśmy (z małemi wyjątkami). Lenistwo i brak poświęcenia kilku wolnych chwil, trzymają nas na uboczu, nie dozwalają wejść z gminem poza biurem i progiem kancelarji w bezpośrednią styczność, aby przyłożywszy rękę do serca ludu poznać i wyrozumieć jego potrzeby i być mu wskazówką, a w potrzebie i lekarzem.

Toć i w Wieliczce założono przed kilku miesiącami po długich korowodach za staraniem sławetnych ojców rady z funduszów miejskich i prywatnych szczupłych donacji czytelnię ludową. Rzecz naturalna, że przy téj okazji nie omieszkano wynurzyć kilku czułych frazesów, szczytnych myśli, które dziś niestety, bacząc na rezultat z dotychczasowego istnienia czytelni, policzyć wypadnie do *pia desideria*. O moralném dalszém poparciu dziś jeszcze młodziuchnéj instytucji, o postawieniu jéj na silnéj podstawie, a przynajmniéj o staraniach ku temu, wstyd wyznać. Zdaje się, jakoby rozwój i wzrost czytelni ludowéj dla fundatorów był rzeczą obojętną, tak po macoszemu wykonują opiekę nad nią. Co więcéj zastanawia każdego, to ta okoliczność, że gośćmi codziennymi w nader ograniczonéj liczbie, są prości górnicy, że większa część obywateli uchyla się z widocznym wstrętem, aby nie przekroczyć progu czytelni, że nie widziały mury skromnéj czytelni téj klasy mieszkańców, którzy mają pretensje do przodowania i którzy najwięcéj moralnie przyczynić się powinni do rozkrzewiania tak potrzebnéj u nas oświaty. Podobne ignorowanie oddziaływa zabójczo na dalszy żywot czytelni.

Podobna apatja przebija się w całém towarzyskiém życiu, które się rozpryskuje w luźne promienie nie znajdujące dla siebie wspólnego ogniska, a które marnieją nie zlewając się w jedną wiązankę światła. Partykularne cele, interes osobisty i inne nie-palety stanowią ciemną stronę medalu, na którym się przedstawia nasze małomiejskie życie. Czytelnia, którąby jedna zdołała ogrzać to zastygające życie i zespolić ogół mieszkańców przy ołtarzu świętéj sprawy, woła błagalnym głosem o sympatję dla siebie, obiecując w zamian obfite korzyści.

Jordanów 25 lipca.

[Zaległości i odległości.]

„*Wir können warten.*“ — Czy dobrą obrałem dewizę, nie wiem, ale prostaczek, chciałbym się by raz przed śmiercią wygadać tém bardziéj, że tu u nas jakoś mało piśmiennych, którzyby mieli ochotę „pisania do gazet“, zkąd téż pochodzi, że o Jordanówku po za czteromilowym okręgiem nikt już nic nie wie, ani się oń nie troszczy. Bo co téż kogo może obchodzić to, co nietylko w Jordanowie, ale w całém królestwie Galicji wraz z Lodomerją lubo z małemi odmianami się dzieje? Nie mówię o starostwie, o radzie powiatowéj, bo od nich tylko pięciomilowa przestrzeń nas dzieli, a przez góry i dalekowidzem zobaczyć trudno, co się tam dzieje; ale o tém, co nam opatrzność po tylu organizacjach zostawić raczyła, to jest o sądzie i o poczcie.

Jeżeli wspomnę, że jurysdykcję w całym byłym powiecie jordanowskim, blisko 30 gmin obejmującym, sam tylko sędzia powiatowy wykonuje, gdyż posadę adjunkta od lat dwóch nieobsadzoną, zastępują po kilka tygodni z długiemi przerwami auskultanci, łatwo pojąć, iż pomimo najgorliwszéj pracy p. sędziego, zaległości rosną z dnia na dzień, z roku na rok, a prostoduszna publiczność, dla któréj to podobno użytku i wygody sądy ustanowiono, cierpi i czeka lepszych czasów.

Mamy i „c. k. urząd pocztowy“, ale oprócz szumnéj nazwy nic, bo gruboby się śmiertelnik omylił sądząc, że w mieście przecie na poczcie choć pół konia do dyspozycji znajdzie, a zdumiałby się naprawdę nad świetném położeniem poczmistrza, który obsługując cały powiat, ma całéj, nie pensji ale zasługi 180 złr. rocznie, i z tego opłacać musi lokal pocztowy. Na owe czasy, kiedy to do bułki za grosz cała familja zasiadała, funt zaś mięsa podobno dwa grosze kosztował, a poczta większą część dnia mogła być zamkniętą, istotnie aż nadto; ale dziś drzemiący pod piecem woźny lepszym cieszy się losem. Zboczyłem od rzeczy. Otóż dzięki nieodpowiedniemu urządzeniu kursów pocztowych, jesteśmy od świata, raczéj od najbliższego niby miasta powiatowego Myślenic, tylko trzechdniową odgraniczeni przestrzenią; bo czy mógłby kto uwierzyć, że list lub gazeta oddana w Krakowie (9 mil) lub w Myślenicach (5 mil) wczas rano, dopiero trzeciego dnia tu nadejdzie? tak samo z Sącza, z Żywca, a ze Lwowa czwartego lub piątego. Wprawdzie kursuje codziennie między Krakowem a Szczawnicą wóz osobowy, wychodzi z Krakowa wieczór, rano o 4 ma być w Skomielny białéj, zkąd po jego nadejściu ma wychodzić tak zwana karjolka do Jordanowa, Makowa i t. d., ale że podobno niema poczty u nas, którąby regularnie kursowała, to też i wóz ten osobowy nie robi wyjątku, ale przyjeżdza do Skomielny białéj, do piers koło 7, gdy karjolka już o 4 odeszła, a tak cała korespondencja leży czy marynuje się w Skomielcy białéj, ³/₄ mili od Jordanowa odległéj, ni mniéj ni więcéj, tylko 22 godzin. Czy nie mogłaby karjolka zaczekać, lub, gdyby kurs zmienić się nie dał, wieleby utracił skarb pocztowy, zaprowadzając pocztę posłańczą między Jordanowem a Skomielną? Gdyby poczta w Skomielny wydawała przesyłki jordanowskie, nie lepiéjże byśmy na tém wyszli, posyłając na swoją rękę umyślnego po nie posłańca?.. Może lepiéjby było, znieść wreszcie jordanowską pocztę??!!

Jeżeli nie dyrekcja poczt, którą to zdaje się nie wiele obchodzi, to świetne c. k. starostwo i wydział powiatowy w Myślenicach, których korespondencje między znaczną częścią powiatu, korespondencje sądu śledczego, urzędu podatkowego z tutejszym sądem i t. d. takiéj ulegają zwłoce, zająć się sprawą tą winny, zwłaszcza że jedynym środkiem komunikacyjnym jest ta poczta, a głosy osób interesowanych prywatnych nigdy nie odniosą skutku.

Zresztą wieleby się dało o naszych poczt ulepszeniu powiedzieć, ale, cierpliwości, — *wir können warten!*“

Kronika potoczna i rozmaitości.

Stopień doktora medycyny otrzymali dnia 26 b. m. na uniwersytecie jagiellońskim: pp. Jan Jaworski z Brylinca w Galicji i Jan Frömrich z Krakowa.

Dar i nowa instytucja. — Prof. Biesiadecki wręczył p. Eminowiczowi naczelnikowi straży ogniowéj ochotniczéj zła. 200, jako dar pochodzący od pani Emilji Gilewskiéj, wdowy po ś. p. profesorze, na tworzyć się mający fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj.

Z myślą zaprowadzenia takiego funduszu nosiło się oddawna stowarzyszenie i uchwaliło w roku zeszłym na ogólném zgromadzeniu dotyczący statut z uwagi, że dla utrwalenia bytu stowarzyszenia fundusz taki jes niezbędnie potrzebny. Dar pani Gilewskiéj przyspieszył zrealizowanie téj myśli, a zakupione za te pieniądze akcje stanowią fundusz żelazny pomocy dla chorych i inwalidów straży. Zawiadomieni o tém członkowie stowarzyszenia, zobowiązali się na ten cel składać miesięczne składki. — Z czego wnosić można, że instytucja ta zapewniająca ochotnikowi utrzymanie w razie nieszczęścia pięknie się rozwinie. Niepłonną także żywimy nadzieję, że obywatele nasi, którzy już kilkakrotnie objawili sympatje dla tego zasłużonego stowarzyszenia, powiększą ten fundusz dobrowolnymi datkami, które z wdzięcznością przyjmować będziemy i o rozwoju tego funduszu perjodycznych sprawozdań udzielać nie omieszkamy.

Proszeni jesteśmy do oznajmienia, że pan Władysław Mickiewicz w Paryżu ani razu aresztowany nie był. Księgarnia jego przy ulicy Tournon napowrót jest otwartą.

Donoszą nam: „Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że włościanin Maciéj Szarek, o którym donosiliście w nr. 132 *Kraju*, wyjeżdżał wówczas właśnie do Lwowa w celu wywiedzenia się, pod jakimi warunkami można nabywać grunta sprzedawane na małe części z majątku hr. Skarbka, a oraz w celu wystarania się w tow. naukowéj pomocy o stypendjum dla swego syna, uczęszczającego tutaj do szkoły, do czego zresztą przez tamtejsze stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowéj zachęcony został. Cieszyliśmy się zawsze każdą rozsądną pracą i każdym rzetelnym usiłowaniem czy to odnoszącym się do sprawy oświaty ludowéj, czy też do polepszenia bytu materjalnego; dla tego też miło nam jest, że naprzeciw tym niekorzystnym doniesieniom o Szarku, możemy was teraz zapewnić, że wszelkim usiłowaniom Szarka podjętym z prawdziwego uznania potrzeby oświaty i podniesienia ludu, jak najlepszego powodzenia życzyć należy.

Przy sposobności zwracamy na to uwagę wszystkich, którzy ciągle jeszcze zasilają książkami bibljotekę w Brzegach, że ta na razie aż nadto dostatecznie jest zaopatrzona, i że raczéj by się teraz o czytających postarać należało. Do tego potrzeba przedewszystkiem **szkoły**, która zarazem dla pobliskiéj i łączącéj się z Brzegami wioski Szczurowy mogłaby służyć. O ile wiemy, na założenie takiéj szkoły złożył już p. Ż. 100 zła., a właściciel obszaru dworskiego w Brzegach p. Erazm Niedzielski, prezes rady pow., przyrzekł kilkadziesiąt zła. rocznego dodatku do pensji dla nauczyciela oraz drzewo na budynek; do tego dodać jeszcze należy 20 zła. powstałych z datków dla czytelni ofiarowanych na oprawę książek, opłacanie portorjów od przysyłanych paczek i t. p.

Otóż gdyby wszyscy, którzy dotąd zasilają tamtejszą bibljoteczkę i inni dbający o rozwój oświaty ludowéj, przyczynili się choćby najskromniejszymi datkami do powiększenia zebranego już funduszu, możnaby wkrótce pomyśléć o otworzeniu tam szkoły, przez co by bibljoteczka większéj nabrała wartości i dopiero prawdziwie stała się pożyteczną.“

Tarnopol. — W tutejszém c. k. gimnazjum odbywał się tegoroczny egzamin dojrzałości 17, 18, 19 i 20 b. m. Do egzaminu przystąpiło 30 abiturjentów; z tych otrzymało 5 świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Horodyski Józef, Lipiński Ignacy, Meleszkiewicz Tomasz, Sakowicz Franc., Tychowicz Ignacy; dziewiętnastu otrzymało świadectwo dojrzałości bez odznaczenia: Aleksiewicz Hilary, Balko Józef, Bassarabowicz Ferd., Bilinkiewicz Aital, Dziwiński Ignacy, Ferasimowicz Lud., Hamuliński Wład., Koczorowski Jan, Morawski Józef, Niweliński Antoni, Nowosielski Fran., Skarzyński Ludwik, Stieber Emil, Szumpeter Jan, Ujejski Aleks., Wiśniewski Rościsław, Woliński Józef, Wołoszczyński Woj., Piżar Antoni. Sześciu abiturjentom przyzwolono po sześciu tygodniach przystąpić do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu.

Karlsbad 25 lipca. — Karlsbad ożywiony w tym roku bardziéj niż lat innych. Wszędzie tłumnie, gwarno, do źródeł zaledwie o wczesnych godzinach docisnąć się można; spacery przedstawiają również zajmującą dla oka mieszaninę różnokrajowych fizjonomji i strojów. Mogłoby tu być przyjemnie, gdyby nie słota prawie codzienna, i to w godzinach porannych, kiedy pogoda byłaby najbardziéj pożądaną.

Polaków ze wszystkich części naszéj ziemi jest wielu; toną oni jednak w tłumie publiczności przeważnie niemieckiéj, i rzadko obija się o uszy mowa nasza.

Rozrywki — będące koniecznym warunkiem kuracji — stanowią tu bliższe i dalsze spacery, parę razy w tydzień reunjony w tutejszym kurhauzie, koncerta i teatr niemiecki. Towarzystwo polskie zyskałoby — zdaje mi się — pod każdym względem, starając się tu u wód czeskich urządzać sobie oprócz wyżéj wymienionych zabaw inne, wyłącznie dla siebie, a mające tę dobrą stronę, że skupiałyby nas i zbliżałyby do siebie.

---

które leżały przed nim; o sumkach lokowanych na hipotekach, przeszłość snem mu się wydała, którego wspomnienie podwyższało tylko wartość obecnego bytu. I tém milszą zdała mu się ta cisza, która go otaczała; tém rozkoszniejszém uczuciem przejmowała go ciepła atmosfera pokoju, w którym tak swobodnie, paląc ulubioną fajeczkę, mógł się oddawać marzeniom.

Wreszcie znużenie, a może i narkotyczne działanie tytuniu wzięło nad nim górę; zwiesił głowę na piersi, przestał myśleć i — usnął.

We śnie zdało mu się, że widzi jakieś niepewne światło, podobne do tego, jakie latarnia czarnoksiężka rzuca w pierwszéj chwili. Zwolna jednak światło to nabrało szczególniejszéj siły. I ujrzał pan Jan swój skład, a raczéj ustawione szeregami najlepsze i najdroższe swoje książki dziwnym jaśniejące blaskiem: nie były to książki, ale bryły czystego złota. Wśród tych wszystkich bogactw przechadzała się swobodnie Joasia, weselsza, piękniejsza, wdzięczniejsza niż kiedykolwiek. Jakiś młody profesor w czarnym fraku, w białym krawacie, z kapeluszem w ręku, przemawiał do niéj coś nadzwyczaj czule, ale z wyrazem najwyższego uszanowania. Ona, zarumieniwszy się po uszy, spuściła oczka, i jak przystało na dobrze wychowaną panienkę odpowiedziała, że lubo oświadczenia te zaszczyt jéj czynią, jednak decyzja w téj sprawie nie od niéj zależy, i że trzeba się po nią udać do jéj ojca.

Pan Jan już miał przysunąć się i podać rękę zięciowi, który mu na pierwszy rzut oka przypadł do serca, gdy w tém nagle owe bryły złota straciły swój blask, poczerniały i stały się podobnemi do kamieni w murach więziennych. Ściana roztwarła się, i pan Jan ujrzał jakąś izdebkę ubogą, zimną, wilgotną, do któréj deszcz i wiatr wciskały się ze wszech stron, przez drzwi spaczone i dziurawe i przez powybijane szyby. W tym przybytku nędzy nie było ani sprzętów, ani ognia. Jakaś kobieta, postarzała przed czasem, z włosami w nieładzie, z zapadłemi oczyma, z twarzą zmęczoną a pałającą od łez i znużenia, siedziała na jedynym stołku kulawym. Przy świetle cieniuchnéj świeczki wykończała ona z wysileniem jakiś haft, widocznie za zbyt delikatny na zmordowane jéj oczy. Przez środek izby przeciągnięty był sznur, na którym rozwieszone było trochę mokrych łachmanów. Po za temi łachmanami widać było nędzne łóżeczko, na którém na gołym sienniku leżało dziecko, mała dziewczynka, a za całą ochronę od zimna miała jéj służyć czarna wełniana spodnica, którą nóżki jéj były okryte. Co chwila kaszel suchy a gwałtowny wstrząsał wychudłém ciałem dziewczęcia. Biedaczka miała widać febrę, bo naprzemiany to obfity pot oblewał jéj twarzyczkę, to śmiertelny dreszcz przebiegał jéj członki.

— Mamo! — zawołała z trudnością — daj mi pić, mnie się pić chce!

— Nie mogę, moja droga! — odrzekła matka. — Woda zamarzła w dzbanku; umarłabyś, gdybyś się jéj napiła.

— Mamo! — odezwało się znów po chwili dziecię, kaszląc coraz mocniéj — zimno mi! daj mi kołdrę!

— Moje dziecko, wiesz przecie żem ją zastawiła wczoraj, żeby się czémkolwiek pożywić i w piecu trochę zapalić.

— To daj mi przynajmniéj swój szal!... mnie tak zimno!...

— A kiedy, moja duszko, sprzedałam go dziś rano, bobyśmy nie były jadły obiadu! Oprócz téj staréj sukni, którą mam na sobie, i spódniczki, którą masz nogi okryte, już nie mam nic a nic zgoła.

— To chodź mamo przynajmniéj połóż się przy mnie! — zawołało dziecko łkając — będzie mi choć trochę cieplej!

— Wiesz przecie, mój aniołku, że ja się kłaść nie mogę. Jutro rano muszę odnieść ten haft, żebyś miała co jeść, a oczy tak mi nie statkują, że ledwie cała noc starczy mi na dokończenie téj delikatnéj roboty...

Dziecko zamilkło; matka otarła łzę i z gorączkową skwapliwością jęła się znowu roboty. Cisza zaległa izdebkę, ale na polu zawierucha huczała i wyła przeraźliwie. Naraz wicher gwałtowny wypchnął papier zastępujący szyby w oknie i na sam środek izby rzucił tuman śniegu i deszczu. Chora przestraszona, przejęta zimnem do kości, okropnie kaszląc krzyknęła:

— Mamo! dusi mnie! umieram!

Biedna kobieta pochwyciła dziecko na ręce, posadziła je na kolanach, przycisnęła do piersi, i okrywając pocałunkami, otulała je jak mogła własnemi rękoma, aby je choć trochę rozegrzać.

— A cóż się mameczko stało z temi listami, co to powiadałaś, że będziemy miały na chleb, jak je napiszesz? — zapytała po chwili dziecina, głaszcząc matkę wychudłemi rączkami po twarzy.

— Niema odpowiedzi, moje dziecko. A jednak to ludzie bogaci! Kilkanaście a nawet kilkadziesiąt złotych byłoby dla nich niczém, a dla nas zbawieniem!

— A to ich, proszę mamusi, Pan Bóg ukarze; bo to źli ludzie!

— Nie, moja duszko, oni nie są tak źli; tylko widzisz oni tu nigdy u nas nie byli, to nie wiedzą, co my cierpimy.

— A pan Grelinkiewicz, na którego mamusia tak liczyła, dlatego że i on kiedyś był ubogim, więc rozumie co to nieszczęście?...

— Najlepiéjby było, moje dziecko, żebyś się przespała trochę. Położę cię do łóżeczka, a ty zamknij oczka, to może uśniesz.

— Jeszcze nie teraz, mamusiu, bo mnie... mnie... dusi!... Boże!... Dusi mnie!..

Konwulsje porwały dziewczynkę. Oczka jéj rozwarły się straszliwie, wyciągnęła rączki przed siebie, krwawa piana pokazała jéj się na ustach — pochyliła główkę jak kwiat podcięty... Umarła czy omdlała?... Bogu tylko wiadomo.

— A! tego już zanadto! — jęknęła matka rzucając ciało dziecięcia na łóżko. — Nie mieli nademną litości, niechże mają ze mnie choć wyrzut sumienia!... Boże, zmiłuj się nad moją duszą!...

Pobiegła do okna, otwarła je z trzaskiem i wychyliła się z niego mocno.

— Stój! zaczekaj! warjatko!... Jeszcze są uczciwi ludzie na świecie! — wrzasnął pan Jan, rzucił się ku oknu i... obudził się. Serce mu biło okrutnie; długo nie mógł się pomiarkować, gdzie jest i co się z nim dzieje, gdyż świéce i ogień w piecu dawno były wygasły. Ciemność zalegała pokój i chłód zaczynał przejmować.

Opamiętawszy się nareszcie, zapalił nową świécę, ale nie mógł się otrząść z przykrego wrażenia.

— Pfe! co za szkaradny sen!... Otóż to tak, kiedy człowiek wyjdzie z regularnego trybu życia... Proszę ja kogo! wpół do trzeciéj, a ja jeszcze na nogach! Co sobie pomyślą moi sąsiedzi, jeżeli jeszcze nie śpią?... Niech djabli wezmą tych żebraków, oszustów, co nawet w nocy nie dadzą człowiekowi pokoju!... No, daléj do pacierza i spać!

Przetarł ręką oczy, żeby się do reszty ocucić — w tém nagle drgnął i podniósł głowę.

— Co to jest?... Czy mnie słuch zwodzi?... to niepodobna!

Kto inny nic byłby nie dosłyszał — ale ucho ojcowskie jest bardzo czułe. Joasia sypiała w pokoju od tyłu, przedzielonym sienią od pokoju pana Jana. Jemu zdawało się, że słyszy przez sień i dwoje drzwi, jak córka jego kaszle.

Przez parę minut pozostał na środku izby bez ruchu, zatrzymując w sobie oddech, z uchem zwróconym ku drzwiom... i po raz drugi zdało mu się, że Joasia kaszle.

— Boże mój! — zawołał — tak samo zaczęła się choroba nieboszczki jéj matki!... O ja nieszczęśliwy!

Drżący cały wyszedł z pokoju, przeszedł sień i przyłożył ucho do drzwi od pokoju córki... ale tam cisza panowała zupełna. Twarz pana Jana rozpogodziła się.

— Eh! musiało mi się przywidzieć!... To zapewnie były jeszcze jakieś resztki tego snu przeklętego! — I zwrócił ku swoim drzwiom, ale nagle stanął znowu jak wryty. Tym razem nie było to już złudzenie: Joasia kaszlała!

Pan Jan wszedł do pokoju na palcach, zasłaniając świécę ręką, żeby córki nie przestraszyć i stanąwszy nad jéj łóżeczkiem, wlepił w nią wzrok pełen miłości i niepokoju.

Ona spała — rzekłbyś aniołek przez sen uśmiechający się ku niebu. Bujne sploty pięknych blond włosów otaczały jéj wdzięczną twarzyczkę. Delikatne jéj rysy, już nie dziecięce, a nie kobiece jeszcze, miały na sobie ten wyraz przedwczesnéj dojrzałości umysłowéj, który bywa niekiedy oznaką ukrytych zarodów śmiertelnéj choroby. Czasami zdawało się, że się budzi, poruszała się niespokojnie i lica jéj pokrywał silny rumieniec. Biedny pan Jan, pochylony nad pałającém jéj czołem, nastrajał swój oddech do taktu z jéj oddechem i pożerany wewnętrznym niepokojem wpatrywał się w nią jak w tęczę.

Miałażby miłość ojcowska posiadać własność cudownego balsamu?... Nie wiemy, ale to pewna, że Joasia jakby pod wpływem spoczywającego na niéj wzroku, uspokoiła się zupełnie, i w godzinę może późniéj wrócił pan Jan Grelinkiewicz do swojego pokoju, ochłonąwszy nieco z pierwszego przerażenia, choć mimo tego do głębi duszy wzruszony. — W cóż się obróciło owo szczęście, które mu się zdało tak ustalone?... Na co mu teraz ten majątek, z którego tak był dumny?... Widmo nieboszczki żony równie dlań drogiéj jak Joasia, równie pięknéj jak ona, ale bladéj, wychudłéj, umierającéj, ciągle stało mu przed oczyma. A obok niéj stała druga postać, — postać tak samo jak ona w kwiecie wieku gasnącéj Joasi. Dokoła siebie czuł śmierć, straszną samotność i rozpacz.

(Dokończenie nastąpi.)

W tym celu możnaby urządzić przynajmniéj raz w tydzień jakiś koncert, na którymby grano, śpiewano lub deklamowano; jakąś loterję fantową, i to na cel oczywiście polski. Czyż nie lepiéj zabawiłaby się w ten sposób niejedna rodzina polska (zwłaszcza w przekonaniu, że bawiąc się — bodaj drobną ofiarą — przychodzi w pomoc nędzy i biedzie krajowéj, któréj niestety pełno wszędzie, któréj tyle dziś pośród nieszczęśliwéj emigracji naszéj w Paryżu), niż jadąc w drogo najętych powozach oglądać miejsca wprawdzie piękne, ale widziane już wiele razy i niebudzące ciekawości, co przecież robi się z nudów... dla zabicia czasu.

Jeżeli znajdą się tacy, którzy propozycję podobnych rozrywek u wód zagranicznych nazwią chęcią demonstrowania, natenczas jako Polka śmiało im odpowiadam, że takie demontracje nietylko robić nam wolno, ale nawet robić się godzi. My i w zabawach na zych powinniśmy pamiętać, że bracia nasi cierpią, i nieść im pomoc wraz z gorącém współczuciem.

Zarzuci mi ktoś może istniejącą trudność w zjednoczeniu się w gólném dla jakiegoś celu pojedynczych części towarzystwa naszego. Nie jestto jednak przeszkoda taka, któréjby przy dobréj woli pokonać nie można, zwłaszcza że tu nawet są niektóre miejsca, gdzie (nie znając się) gromadzi się w pewnych godzinach znaczna liczba Polaków. Jedném z takich jest kawiarnia „pod koroną", mająca nawet przydomek polskiéj kawiarni.

Większa nad tę trudność znajduje się w nas samych... w téj wadzie, z któréj znani jesteśmy nawet u wód krajowych, a którą jest koteryjność, dzielenie się na jak najmniejsze kółka, byle tylko nie wytworzyć nigdy jedności nawet w życiu towarzyskiém.

Miałożbyto być tak trudno pokonać tę wadę narodową, kiedy idzie o to, aby — bawiąc się — z pożytkiem się bawić?! *N......*

Ciekawy egzamin. Z Berna piszą do *Presse* 16 b. m.: Dzisiaj rano odbył się w drukarni Rohrera egzamin, który na pozór zdaje się być małoznacznym, jednakże pod względem rezultatu zasługuje na uwagę. Członek tutejszego towarzystwa stenografów Kosska zrobił próbę, czy nie możnaby w drukarni składać wprost z manuskryptu stenograficznego, co przy drukowaniu sprawozdań z posiedzeń parlamentu wielką przyniosłoby korzyść. Początek wypadł dobrze. Uczniowie pana Kosski wywiązali się ze swego zadania zadowalniająco i z czasem nabyć mogą wielkiéj wprawy i biegłości. Nadmienić musimy, że ci uczniowie przy egzaminie składali stenograficzne manuskrypta a potém stenografowali drukowane manuskrypta.

Zürich, *24 lipca.* — **Fryderyk Bernet**, apostoł wolności i postępu, obrońca sprawy polskiéj, przyjaciel Polaków, członek rady narodowéj związkowéj Szwajcarji, redaktor dziennika, mąż niezłomnego charakteru, niezmordowanéj pracy i nieugiętéj wytrwałości, zmęczony walką i wysileniami, upadł pod ich ciężarem. Zdrowie wypowiedziało posłuszeństwo i strugi krwi, którąby przelał z rozkoszą dla szczęścia ludów, popłynęły z przepełnionego miłością serca.

Pułkownik Kurowski, właściciel zamku „Kefikon," pospieszył do łoża chorego, ofiarując mu dla wypoczynku i spokoju zamek swój na mieszkanie.

Dnia 23 t. m. przyjaciele i towarzysze prac p. Berneta, naczelnicy demokracji szwajcarskiéj (Walder, dyrektor spraw wewnętrznych kantonu Zürich; Bleuler, radca związkowy i redaktor, i t. d.) zgromadzili się wraz z żonami i kilkoma Polakami, przyjaciołmi pułkownika i chorego, aby powitać błyski nadziei powracającego zdrowia ich drogiego towarzysza.

Chory spoczywał u siebie, goście objadowali na dole. Jednym z pierwszych toastów wniesiono zdrowie Berneta, gospodarz domu poprowadził towarzystwo do pokoju chorego, aby stosowną przemową uczcić jego zasługi, a podziękować za miłość do Polski. Kobiety z panią domu towarzyszą pochodowi, wchodzimy. Na ten widok choremu ze wzruszenia łzy tryskają z oczu, ogólne wzruszenie, nikt mówić nie może, stoją w milczeniu wszyscy i po tych poważnych twarzach starców, osiwiałych w walkach i zawodach, łzy obficie płyną, ta najsympatyczniejsza oznaka miłości i współczucia. Łzy na łzy, płaczą wszyscy, ściskając z kolei rękę tego, który im łzami odebrał mowę i przez łzy serce do głębi otworzył. Przez całe on życie swoje piórem, głosem i czynem otwierał nam serca, dziś gdy tego nie może, łzami nas darzy i wzrusza. Łzy też mówiły za nas i powiedziały dnia tego najpiękniejszą mowę.

— W kościele Trinité w Paryżu odbył się dnia 15 b. m. z wielką ostentacją **pogrzeb Aubera**, który zaraz po śmierci nie mógł być z taką uroczystością pochowany. Na grobie Aubera na cmentarzu Montmartre powiedziano siedm mów, a mianowicie przemawiali: minister oświecenia Jules Simon, Beulé w imieniu instytutu, Aleksander Dumas w imieniu stowarzyszenia pisarzów dramatycznych, baron Taylor w imieniu stowarzyszenia aktorów i śpiewaków, Emil Perrin w imieniu wielkiéj i de Leuveu w imieniu małéj opery. — Z mowy Aleksandra Dumasa wyjmujemy następujące ustępy: „Nikt nie był szczęśliwszym i dumniejszym nad Aubera, że należał do naszego narodu, który inne narody tak rozmaicie sądzą, a przecież tak jednomyślnie naśladują i zazdroszczą mu. Auber posuwał miłość do swéj narodowości tak daleko, że nietylko kraju, ale nawet miasta nigdy nie opuścił, w którém stanął na czele inteligentnego świata. Możnaby było mniemać, że się obawiał, ażeby poza granicami ojczyzny nie postradał swego talentu narodowego. Dwa w historji bezprzykładne oblężenia wytrzymał, pomimo swych dziewięćdziesięciu lat... Auber był pilnym i sumiennym. Praca była jego religją. Poświęcił dla niéj wszystko..."

W armacie w szwedzkiéj twierdzy Carlstén para ptasząt usłała sobie gniazdo i wylęgła młode. Gazeta donosząca o tym ciekawym szczególe dodaje: „Dobrze się dzieje z starą Szwecją, kiedy jéj materjał wojenny jest użyty na cele tak pokojowe. Oby spokojne te czasy długo trwały."

Wystawa kotów. W Pałacu Kryształowym niedawno temu była wystawa psów, zwiedzana bardzo licznie przez publiczność. W tych dniach rozpoczęła się na tém samém miejscu wystawa kotów, jako pierwsza swego rodzaju mająca dla ogółu powab niezwykłości a amatorów bardzo zajmująca. Około 150 kotów z wszystkich części świata sprowadzono tu na jedno miejsce, i przyjaciele a szczególnie przyjaciółki kotów pomiędzy niemi niejednę znajdą rozkosz dla oka.

Wychowanie kobiet. — Senat uniwersytetu w Cambridge ogłosił postanowienie, które przed trzema laty wydał jako tymczasowe, aby przypuszczać od téj chwili kobiety do egzaminów, jakie zdawać trzeba dla uzyskania stopni naukowych. — Ciągle wzrastająca liczba uczennic usprawiedliwia ten krok. — W dniu 3 lipca, w którym rozpoczęto egzamina, było 128 kandydatek zapisanych do egzaminu na stopień naukowy. Kandydatki te były z Cambridge, z Cheltenham, z Liverpoolu, z Londynu, z Manchestru i z Rugby.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Prusinowski ob., Kasper Ecner ob., z Kongresówki, Jagues Deutsch z Komorna; Wilkoszewska z Węgier; Bryant ob. z Eugenin; Gorajski wł. d. z Galicji; Bogdaszewski wł. d. z gubernji Mińskiéj; Woźnicki z Woźnik, Epstein z Wrocławia; Dobrski Juljusz i Konrad z Warszawy; Ecast Andrejeffskij z Odesy.

Nadesłane.

Po 30toletniéj pracy w zawodzie nauczycielskim, pędząc życie pełne trudów i prześladowań, zasnęła w Bogu Bronisława Lisowska, zakonnica klasztoru PP. Prezentek św. Jana w d. 2 lipca b. r. we wsi Gebułtowie. Z natury i powołania cicha, pracowita i cierpliwa, nie mogła uniknąć krzyżów, jakie Pan na swych wybrańców zsyła.

Ofiara klasztornych intryg, zmuszona była opuścić zakonne zacisze i dla poratowania nadwątlonego zdrowia, udać się do krewnych na wieś. Tu nowém dotknięta nieszczęściem, bo złamaniem nogi, szczególnéj troskliwości i znajomości sztuki WW. lekarzy Harajewicza i Jaszczurowskiego zawdzięczała powrót do zdrowia; lecz kiedy cierpienia fizyczne kończyć się miały, odebrany list od przełożonéj klasztoru, list odmawiający jéj wypłaty miesięcznéj pensji i czyniący zarzuty niegodne i kłamliwe, iż to ona przyczyniła się do wyłączenia szkoły z pod zgromadzenia — tak silnie uderzył słabą jeszcze istotę, iż ze zmartwienia popadła w ciężką chorobę zapalenia płuc.

Miejscowy proboszcz, świadek jéj życia i prowadzenia, biorąc prześladowaną w opiekę, o całém z nią postępowaniu do konsystorza napisał i list przełożonéj załączył. Co z tego wyniknąć miało, przewidzieć nie można, ale sama wiadomość o zesłanéj komisji złożonéj z księży *Goliana* i *Kwiecińskiego*, którzy z nią badania rozpocząć mieli — nieszczęśliwą dobiła.

Wiadoma publiczności historja walki pomiędzy radą szkolną a zgromadzeniem PP. Prezentek o instytut wychowawczy panien przy klasztorze św. Jana istniejący, otóż ofiarą takowéj — jakkolwiek niezasłużenie — padła Bronisława Lisowska.

Oby Bóg, co widzi i sądzi czyny ludzkie, wynagrodził jéj cierpienia podjęte w dobréj sprawie na ziemi.

Pokój jéj popiołom! *J. L.*

Wiadomości urzędowe.

— Minister finansów udzielił adjunktowi prokuratorji skarbowéj dr. Janowi Jamińskiemu tymczasową posadę radcy skarbowego przy galicyjskiéj prokuratorji skarbowéj.

— W nowym składzie c. k. zarządów dóbr skarbowych i funduszowych zostali mianowani:

Adjunktami I klasy: zarządcy dóbr skarbowych: Ernest Thader, Franc. Jelinek, Edw. Neuser; nadleśniczy Wawrzyniec Firganek; kontrolor Zygmunt Sokołowski.

Adjunktami II klasy: zastępca zarządcy Woj. Chojnik, zastępca kontrolora Kornel Lerch, leśniczowie skarbowi: Frydryk Schwalbitz, Józef Kudasiewicz, Józef Glanz.

Oficjałami I klasy: zarządca skarbowy Edw. Weiss, kontrolorowie skarbowi: Hilary Topolnicki, Tiotr Kamiński, Józef Habel, Karol Markiewicz, kastner skarbowy Franc. Kubała, kasjer kąpielowy Felik Machalski i kontrolujący pisarz zarządu Edw. Kalvass.

Oficjałami II klasy: kontrolujący pisarze zarządu: Józef Ehrenreich, Michał Pawulski, pisarze urzędowi: Michał Kawecki, Hipolit Mrozowski, Jan Bałka, Teodor Kuliczkowski i Bazyli Nowosielski.

Leśniczymi I klasy: nadleśniczy skarbowy Franc. Watzek, leśniczy Edward Keller, Emanuel Jakubiczka, Franc. Langer, Karol Kurzweil, Woj. Elsner, Emanuel Friedlein, Franc. Swaton, Józef Bitner, Teofil Gadziński, Ant. Wysoczański, Edw. Pauli, Karol Rutkowski, Franc. Grabowski, Józef Schwestka, Gust. Lhotsky, Józef Etmayer, Alfred Poh, Romuald Kuczyński, Karol Kornicki, Marcin Grabowski, Leo Krokowski, Jan Zarzecki, Edmund Schmidt, Karol Rogala Rozwadowski.

Leśniczymi II klasy: leśniczowie: Lubin Lipiński, Kaz. Rozwadowski, Henr. Flechner, Walenty Nowak, Bolesł. Szyszkowski, Alojzy Kiesel, Ant. Goralczyk; praktykanci leśnictwa: Demetr Gliński, Cyprjan Telichowski, Ferd. Kieta, Wład. Korostyński, Jan Matoga, Jędrzéj Broniewski, Franc. Zajączkowski, Adolf Sokoł, Wład. Kornicki, Sidon Nigrin, Edward Weigel, Emil Hołowkiewicz, zastępcy leśniczego: Konst. Iwelski, Antoni Koblański, Karol Dundaczek, Maksymiljan Krzeczunowicz.

Podleśniczymi: leśniczy Wilhelm Greisshamer, zastępca leśniczego Wład. Lisowski.

— Przeprowadzając najwyższém postanowieniem z dnia 14 października 1868 r. dozwoloną organizację zarządu dóbr skarbowych i fuduszowych mianowało wysokie c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 30 marca 1871 r. l. 944 c. k. zarządcami aktualnymi I klasy: dotychczasowych zarządców: Rudolfa Hausera, Feliksa Stokłosińskiego, Józefa Soroczyńskiego i Teofila Cerkiewicza, zaś zarządcami II klasy dotychczasowych c. k. nadleśniczych: Jędrzeja Stonawskiego, Edmunda de Siklós Gludowitsa i Kornela Leo de Löwenmuth, następnie zastępcy c. k. leśniczego Józefa Brodowicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 lipca. — Miejscami rozpoczęto już zbiór żyta, a właściciele zajęci nadzorem robót nie mogą się zajmować wysyłką zboża na targi; z tego też powodu dowóz na wczorajszy targ na granicy Kongresówki, zwłaszcza na Baranie, był dosyć mały. Deszcze prawie codzienne utrudniają zbiory, a właściciele żalą się na wyrządzone im szkody.

Ceny produktów pomimo tego utrzymują się dość dobrze i tylko niektóre z nich cokolwiek spadły. Producenci muszą przystać na niższe ceny, bo wywóz do Prus znacznie się zmniejszył.

Płacono za pszenicę 40—45, żyto 25 do 28½, jęczmień 19—24, owies 15—17, groch 37—39, proso 23—30 złp.

— Pod względem dowozu zboża dzisiejszy targ na Kleparzu zaledwo średnim nazwać można. Żyta dowieziono w dostatecznéj ilości, ale wkrótce rozkupiono takowe w górskie okolice Galicji. Ruch i popyt o pszenicę zmniejszył się; piękne ziarno znajduje kupca, ale po cenie niższéj i to tylko na niezbędne potrzeby.

Usposobienie, na wszystkich targach mdłe, i na nasz oddziałało; dlatego ceny cokolwiek się obniżyły. Piękna pszenica znajduje chętny jeszcze pokup, ale po cenach nieco niższych.

Płacono za pszenicę 170 ft. 9.50—11.75, żyto 160 ft. 7—7.60, jęczmień 140 ft. 5.50 do 6.50, owies 100 ft. 4.20—4.60 z opłatą konsumcyjną. — Na rzepak porobiono umowy z krótkim terminem odstawy po 14—15 zła.

Gdy **księgosusz** w Krakowie i w Stanisławicach (w pow. krakowskim) do 15 lipca rb. ustał, zniesiono tamże środki ostrożności.

Również dozwolono odbywania targów i wyładowywania bydła na kolei żelaznéj w Oświęcimie dla popasu i pojenia takowego.

Zamknięte są jeszcze z powodu zarazy trzy miejscowości w powiecie bocheńskim, gdzie na 1238 sztuk bydła w 38 zagrodach 38 padło, a 60 ubito. Prócz tego ubito 35 sztuk o zarazę podejrzanych.

Sprawozdanie

z dziewiątego posiedzenia lwowskiéj izby handlowéj i przemysłowéj, odbytego w dniu 28 czerwca 1871, pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Breuera.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

Ponieważ z powodu wydarzających się pożarów w dworcach kolejowych we Lwowie między publicznością handlującą powstały wątpliwości co do obowiązku zarządu kolejowego wynagrodzenia szkód poniesionych przez pożar, izba uchwala podać do wiadomości, że według §§ 45 i 48 regulaminu ruchu z dnia 1 lipca 1863 obowiązek gwarancyjny zarządu kolejowego ogranicza się tylko na dni ośm po doręczeniu awiza. Strony zatém, któreby nie mogły w tym czasie odebrać towarów złożonych w magazynach kolejowych, lub też z jakiegobądź powodu nie chciały, same postarać się mają o stosowne zabezpieczenie pozostawionych nadal towarów w magazynach kolejowych.

Izba uchwala również udać się do ministerstwa handlu z prośbą o zniewolenie zarządu kolei Karola Ludwika, *aby na dworcu tutejszym wybudowano murowane magazyny*, gdyż przypuszczać można, że w gwarantowanym kapitale nakładowym mieści się także kapitał na budowę murowanych magazynów w dworcu stolicy kraju.

Izba uchwala — ze względu na okoliczność, że ustawą z dnia 14 maja 1869 r. dozwolone jest tworzenie sądów przemysłowych tylko dla fabryk jednakich lub pokrewnych, u nas jednak dla braku tychże zbawienna instytucja takich sądów wprowadzonąby zostać nie mogła, a byłaby pożądaną dla drobnego przemysłu niemającego wobec rozprężenia korporacji rękodzielniczych żadnego surogatu dla przeprowadzenia sądów rękodzielniczych — upraszać ministerstwo handlu o wniesienie w radzie państwa projektu do ustawy, któraby dozwalała *utworzenie sądów przemysłowych dla drobnego przemysłu bez ograniczenia ich grupowania* z prawem przystąpienia do tychże odosobnionych zakładów fabrycznych, gdyż tylko takie sądy uregulować zdołają nasze stosunki przemysłowe.

Izba uchwala oświadczyć się w sprawozdaniu swojém do namiestnictwa przeciw żądanemu przedłużeniu czasu jarmarcznego w Litowiskach z jednego dnia na dwa dni, oraz przemawiać za tém, żeby w myśl przywileju nadanego odbywało się tamże tylko sześć jarmarków a nie dziesięć, które nieprawnie tam się odbywają. Izba kierowała się tą zasadą, że pomnożenie jarmarków tylko demoralizująco wpływa na ludność wiejską i uszczerbek pracy produkcyjnéj za sobą pociąga.

Ministerstwo handlu zawiadomiło izbę na dotyczące wywiadywanie się, że tego roku żadna nie odbędzie się wystawa przemysłowa w Moskwie. Jest wprawdzie zamiarem towarzystwa umiejętności, antropologji i etnografji urządzić wystawę w roku 1872; lecz takowa, jako politechniczna, nie ma zawierać działu przemysłowego. Do téj wystawy przypuszczeni być mają także obcokrajowcy; ale pod jakiemi warunkami, dotąd jeszcze niewiadomo.

Izba uchwala zawiadomić o tém strony interesowane.

Izba uchwala przemawiać u rady szkolnéj krajowéj za udzieleniem panu M. L. Urech pozwolenia do otworzenia *prywatnéj szkoły handlowéj.*

Izba uchwala poruszyć ponownie u ministerstwa handlu, *aby dotychczasowe wyłączenie miasta Brodów i okręgu z obszaru cłowego — jako urządzenie przestarzałe i handlowi szkodę przynoszące — zniesione zostało.* Izba powołuje się na dawniéj przytoczone powody, a szczególny kładzie nacisk na tę okoliczność, że obecnie po połączeniu Brodów ze Lwowem przez koléj żelazną zniesienie tego urządzenia tém bardziéj staje się koniecznem, ile że wolny handel z Rosją i produkcja krajowa przy dotychczasowéj wyłączności Brodów nie mogą się należycie rozwinąć, i przeciwnie przez praktykowane na wielkie rozmiary przemycanie nieoclonych towarów narażone są na wielkie straty.

(Dokończenie nastąpi.)

Kasa oszczędności w Tarnowie. — Z końcem r. 1870 było wkładek 412.977 zła. 71½ centów; od 1 stycznia do 30 czerwca r. 1871 wpłynęło 222,274 zła. 69 c.; razem 635,252 zła. 40½ c.; w pierwszém półroczu 1871 r. wypłacono 92,249 zła. 77½ cnt.; pozostało 543,002 zła. 63 c.; procent za pierwsze półrocze do kapitału dopisany czyni 11,824 zła. 31 c. — Z dniem więc ostatnim czerwca 1871 stan wkładek wynosi 554,826 zła. 94 c.

Wiadomości telegraficzne.

Zagrzeb 27 lipca. Autonomiczna kasa krajowa, buchhalterja krajowa i krajowy urząd budowniczy zostały tu właśnie urządzone. Stronnictwo chorwackich narodowców (panslawistów) postanowiło zwołać walne zgromadzenie wyborców.

Paryż 27 lipca. Do zgromadzenia narodowego nadeszły petycje od wielu miast, które żądają, by im cały kraj stosunkowo zwrócił zapłacone Prusakom kontrybucje.

Siecle donosi, że nowy projekt reorganizacji armji francuzkiéj zawiera postanowienie, iż każdy Francuz od 20 — 40 lat wieku obowiązany jest do służby wojskowéj; 4 lata służy w armji czynnéj, 5 lat w pierwszéj rezerwie, 3 lata w drugiéj, a 8 lat w trzeciéj. Naczelnik władzy wykonawczéj ma prawo, dekretem powoływać pierwsze rezerwy pod broń. Do powołania innych rezerw potrzeba specjalnéj ustawy.

Petersburg 26 lipca. W celu ułatwienia kolonizacji zaborów w Azji wyszło rozporządzenie rządowe, na mocy którego zasłużeni urzędnicy państwa mogą po tanich cenach nabywać obszary ziemi na obłasti Orenburskiéj i nad Uffą za spłatą ceny w 37 ratach rocznych.

Konstantynopol 27 lipca. Umowa o pożyczkę już podpisana. Kilka bataljonów wojska odeszło ztąd do Skadaru. Utrzymuje się pogłoska, że rozruchy Albańczyków dzieją się w porozumieniu z Czarnogórcami.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 27 lipca.

Na wystawie architektury, rzeźb i malarstwa w akademji sztuk pięknych wiedeńskiéj, prawie corocznie Polacy odnoszą zwycięztwo.

Otrzymali już nagrody po inne lata: Gadomski, Grabiński, Minigerode, Szuster i Abramowicz za studja; Streit za obraz; tego roku: architekt Beil za projekt na muzeum, Kozakiewicz i Szuster za obrazy.

Rozdanie nagród odbyło się dzisiaj, jak zwykle w obecności ministra oświecenia i całéj rady akademickiéj.

Dowiadujemy się, że w tych dniach nadeszło do p. radcy Bobowskiego rozporządzenie rządowe téj treści: że, jeżeli miasto Kraków da lokal i opał, to od września b. r. mogą być zaprowadzone 5 klas szkoły realnéj, w miejsce dotychczasowych dwóch.

Spodziewamy się, że sprawa ta nie zagrzęźnie w aktach — lubo niestety sprawy szkolne są przez radę miejską krakowską i magistrat zupełnie zaniedbywane — o czém bliżéj pomówimy.

Polityka konjunktur może w téj chwili mieć dobry przedmiot do obrabiania: Cesarz austrjacki zjedzie się z cesarzem niemieckim w Salzburgu — poczém i w Gastein odda mu wizytę. Spotkania te mają się odbyć uroczyście w obecności ministrów spraw zagranicznych. Jest to niezaprzeczenie sprawa hr. Beusta, który z antagonisty ks. Bismarka przedzierzgnął się w jego sojusznika. Być może, że spotkanie jest obliczone także i na wewnątrz, na uspokojenie Niemców austr. Dobra komitywa Austrji z ces. niemieckiém może być im rękojmią, że kuzyn berliński nie pozwoli, aby się im wewnątz Austrji miała stać jaka krzywda ze strony polityki ugodowéj.

Być też może, że i hr. Andrassy nie jest obcym tym niemieckim serdecznościom. Donoszą nam bowiem z Pesztu: „O ile z kilku słów osoby będącéj w samym środku akcji rządowéj, wnioskować mogę, hr. Andrassy używa wpływów swoich w kierunku przeciwnym ugodzie nie galicyjskiéj, ale czeskiéj. Obawiają się bowiem Węgrzy agitacji sławiańskich, a zwłaszcza panslawistycznych wewnątrz korony węgierskiéj, tém bardziéj, gdy obecnie w sejmie kroackim będzie miał rząd peszteński twardą sprawę z opozycją stronnictwa narodowego."

Pisze o tém i koresp. ę. z Wiednia. — Miałżeby hr. Andrassy sądzić, że polityką przypierania do muru można jakąś sprawę ubić i burzę zażegnać. Zdaje nam się, że agitację słowiańską można jedynie przez to zrobić nieszkodliwą, jeżeli się jéj punkt gravitacyjny umocni wewnątrz Austrji i przetnie drogę rossyjskim wpływom. To zaś jedynie przez gruntowne pogodzenie się wewnątrz i zadowolenie dokonać można.

Serdeczność austro-pruska da zapewne powód i do pogłosek o oziębieniu stosunków z Rossją. Jak w obecnéj chwili nie miałyby one żadnéj podstawy; owszem przeciwne domniemania byłyby więcéj prawdopodobne, zważywszy na znany sojusz kuzyna berlińskiego z petersburgskim, który właśnie na polach mokotowskich odbywa rewje. *Dziennik Warszawski* oczywiście donosi przytém o radości ludności, iluminacjach i t. p.

Francja obraduje nad nowymi podatkami, żeby źródła dochodów powiększyć i nad kolejami, których niedostateczność wykazała ostatnia wojna.

Z Paryża donoszą: Szkoła Montparnaska będzie utrzymaną choć w połowicznéj formie. Znoszą internat, a lekcje odbywać się będą na 3 piętrze nad Quai d'Orleans nad bibljoteką polską. Lepsze to, jak zniesienie całkowite, bo może ułatwić powrót do dawnego.

Dnia 10 lipca umarł Gromejko, major z powstania, oficer z armji moskiewskiéj, znany dobrze z wyprawy Bosaka.

Sprawa kościoła katolickiego rozstrzyga się w jednaki sposób we Francji i w Niemczech. Potrzeba wolności wyznań i ich niezależności, ale interes państwa musi wszystkie zarówno ogarniać i nie może w widokach świeckiéj władzy papieża, niemającéj żadnego związku z istotą religji, ryzykować się na awanturnicze kierunki w polityce. Trafne są w téj mierze słowa Thiersa o Austrji, które powyżéj podajemy.

W Madrycie senat i kongres odroczone do 1go września.

Ostatnie telegramy.

Paryż 27 lipca. Rząd niemiecki ukończył rewizję zatrzymanych w Niemczech francuzkich wozów kolejowych i odda je niebawem właściwym towarzystwom.

Gazette des Tribunaux donosi, że otwarcie sądów wojennych, z powodu nowopoczynionych odkryć, znowu odroczone zostało.

Devienne przewodniczył wczoraj na posiedzeniu sądu kassacyjnego.

Londyn 27 lipca. Izba niższa odrzuciła 88 głosami przeciwko 77 projekt zaprowadzenia systemu dziesiętnego miar i wag.

Kursa. — Wiedeń 28 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 286.20. — Lombardy 180.10. — Losy z 1860 r. 103.20. — Losy z r. 1864 132.50. — Akcje franko-austr. 120.20. — Napoleony 9.79—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 248.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 162.—. — Akcje banku 769.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.50. — Akcje banku jeneraln. 87.50. — Renta w srebrze 69.05. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.50. — Akcje anglo-banku 255.60. — Akcje kolei rząd. 420.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 170.75. — Akcje kol. Rudolfa 162.25. — Akcje kolei pardubickiéj 176.50. — Akcje kolei północ. 213.25. — Tramway 213.25. Akcje banku budowy 82.—. — Akcje kolei wschodniéj 84.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 87.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodza rano	Odchodza po poł.	Przychodza rano	Przychodza popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
" miesz.	7.—	—	—	8.53
" wielicki...	9.—	—	—	5.39
" wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
" na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
" warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
" " miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz.	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
" " miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.42
" lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki..	8.52	n. 11.50	2.50	n. 7.24
" czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 25 lipca.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
" " " 5%	85 50	84 50
" " bank. hip. 6%	90 50	89 50
" " bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
" " " lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 2
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 1[illegible]
WIEDEN, 27 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 50	59 40
" w srebrze 5%	69 15	69 [illegible]
" wal. austr. spłac. 5%	59 50	59 4[illegible]
Losy pożycz. z r. 1839	290 —	298 —
" " " 1854 4%	95 50	95 —
" na 500 1860 5%	103 25	103 —
" na 100 1860 5%	112 75	112 25
" na 100 1864	132 2[illegible]	132 —
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 25
" " bukow. 5%	74 25	73 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	253 25	253 —
Anglo-węgierskie	86 75	86 25
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	284 90	284 70
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 —	119 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	771 —	769 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 25	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	— —	— —
" północ. " 150 "	133 50	133 —
Elżbiety na 200 "	221 50	221 —
Ferdynanda na 1000 "	2136 —	2132 —
Franc. Józefa " 200 "	204 —	203 50
Kar. Ludwika " 200 "	248 25	247 75
Koszyc. Bogum. 200 "	178 25	177 75
Lwow.-Czern. na 200 "	174 75	174 25
Północn. zach. austr.	209 —	208 75
Rudolfa na 200 złr.	162 25	162 —
Siedmiogrodzka " 200 "	170 50	170 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	420 50	420 —
Theissbahn	249 75	249 25
Tramway	214 —	213 50
Południowa na 500 fr.	180 —	179 8
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 50	162 —
" wschodnia 200 "	85 25	84 75
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 —
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
" 5%	— —	84 —
" " Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
" " Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
" Bank. narod. M. K. 5%	96 70	96 50
" " " W. A. 5%	92 10	91 90
" zast. węgierskie 5½%	89 25	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	— —	103 —
" zachod. 300 " 5%	93 75	93 50
" Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 " " 5%	95 —	94 50
Elż. " 1869 " " 5%	— —	100 75

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
" " " WA. 5%	89 —	88 50
" " " (sr. pł.) 5%	105 75	105 50
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	106 —	105 —
" " " 2 emisja	101 30	101 10
" Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	79 50	79 25
II. " " 5%	— —	92 50
III. " " 5%	85 20	84 80
" Rudolfa na 300 złr. 5%	91 30	91 10
" Siedmiogr. 200 " 5%	90 10	89 90
Rządowa na 500 fr.	140 75	140 25
" II. emis. " "	138 50	138 —
Południowa	109 90	109 65
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 70	89 40
Bony 1870 za 74 " 5%	— —	— —
" 1875 " 76 " 5%	— —	— —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	177 75	177 25
Clary " 40 " mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 "	101 —	100 —
Keglewicza na 10 "	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 " mk	33 50	32 50
Rudolfa " 10 " wa.	15 5	15 —
Salm " 40 " mk.	40 —	39 —
St. Genois " 40 " mk.	33 —	32 —
Stanisławow. " 20 " wa.	26 —	25 —
Tryestu " 100 " mk.	21 —	119 —
Waldstein " 20 " "	23 —	21 —
Windischgrätz 20 " "	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 60	103 50

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	103 75	103 65
Hambrg 100 mark 4 "	90 90	90 80
Londyn 10 ft. st. 3½ "	122 65	122 55
Paryż za 100 fr. 2½ "	48 15	48 10
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 80	9 79
Srebro	121 75	121 50
LWOW, 26 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
" bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
" " 4%	75 75	75 25
L. zast. banku hip. 6%	90 25	89 75
" włościań 6%	91 75	90 75
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 84	9 76
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 50	121 25
WARSZAWA, 27 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	88 94	88 61
" " " 2. 4%	88 44	87 94
" zastawne z r. 1869	88 50	88 17
" likwidacyjne 4%	73 93	73 71
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
" z r. 1866 5%	157 50	157 —
Akcje kol. warsz.-wied.	86 —	85 50
" " warsz.-bydg.	69 —	— —
" " warsz.-teresp	103 —	— —
" " łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z	91 57	91 35

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju“
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju“
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	złr. ct.
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 tomy	2 —
(Każden tom sprzedaje się także osobno)	
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego	— 30
Dwa szkice powieściowe, (Pół prawdy — Wioska na księżycu)	— 50
Ultramontanie i Moderanci	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za pobraniem pocztowém.

Od 7 lipca 1869 r.
wychodzi w Krakowie

DJABEŁ

czasopismo humorystyczno-satyryczne, ilustrowane.

1660(6-6)

PRENUMERATA KWARTALNA
wraz z przesyłką w Austryi 1 złr.
za granicą 25 sgr. = 3 franki.

Adres **Do Djabła** w Krakowie.

Prenumeratę przyjmuje się od 1 lipca, 1-go października, 1-go stycznia i 1-go kwietnia.

Rocznik I. oprawny 5 złr.



Uwiadamiam szanownych rodziców chcących swe córki oddać do średniéj szkoły żeńskiéj w Tarnowie, iż z dniem 1-go września przyjmuje panienki na stancje. Staranne wychowanie powierzonych mi panienek będzie pierwszém mojém żadaniem; na żądanie zaś szanownych rodziców mogą panienki w mym domu pobierać naukę muzyki, śpiewu i tańców; oraz konwersacya ciągła w obcych językach. Upraszam o wczesne porozumienie się w tym względzie pod adresem: **Helena Borkiewiczówna**
nauczycielka przy średniéj szkole żeńskiéj w Tarnowie, przedmieście Burek, dom p. Czernego.
1926(2-3)

SUBJEKT
handlu kolonialnego

który jest w prowadzeniu ksiąg handlowych i korespondencyj, jako téż w polskim i niemieckim języku wykształcony i posiada zaświadczenia rekomendujące, życzy sobie w przeciągu 48 godzin umieszczenia w podobnym interesie..

Szanowne oferty pod Nr. 158 „P. L.“ w Krakowie.
(2101)

Od roku 1869 wychodzi we Lwowie

„SZCZUTEK“

1978(5-6)

pismo humorystyczne illustrowane.

Przedpłata kosztuje: **całorocznie 5 złr. — półrocznie 2 złr. 50 cent.**

Adres: **Redakcja „Szczutka“ Lwów.**

Inseraty w osobnym dodatku obliczają się jak najtaniéj.

Selbstbehandlung



geheimer
Krankheiten



Nécèssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper) enthält die Utensilien und die Medicamente sammt belehrenden Instructionen für
Selbstbehandlung des Trippers
ohne weitere aerztliche Hilfe zu beziehen in der **Ordinationsanstalt** des Spezialarztes

Med. Dr Bisenz

Mitglied der „Wiener Medizin. Facultät“ etc.
Wien, Stadt Currentgasse Nr. 12.
Preis 10 fl. ö. Währ.
(ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben das Werk:
„Die geschwächte Manneskraft“,
Impotenz, deren Ursachen und Heilung.
Preis 2 fl. ö. W. 1365(64-150)

HANDEL MAXYMILIANA CARO

W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
naprzeciw kościoła ś. Piotra,
poleca:

Portland Cement
grodziecki, opolski i szczeciński,
Roman Cement,
Tektury i Filz
ogniotrwałe,
GIPS
dla
murarzy i rzeźbiarzy.
Angielska smoła węglana,
Smołowiec węglany,
Asfalt rodzimy,
POCHODNIE
od 40 cent. do 1 złr.
BENGALSKIE OGNIE,
CERATĘ
na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach, jako téż na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.
Oléj rzepakowy i lniany
Rybi tran,
w beczkach 3-centnarowych.

Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco. Przy większych zakupnach, znižone ceny.

Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.
2043(-27)

OGŁOSZENIE.

Część kolei żelaznéj ze Złoczowa do Tarnopola, która dotychczas tylko dla przewozu towarów otwartą była, **zostanie otwartą z dniem 1go sierpnia 1871 także dla osób, pakunków i przesyłek pospiesznych.**

Osoby, pakunki i przesyłki pospieszne przyjmowane będą w stacyach: Płuchów, Zborów, Jezierna, Hłuboczek wielki i Tarnopol wedle ogłoszonych postanowień i taryf; tudzież ogłoszonego rozkładu jazdy z dnia 1go grudnia 1870 roku.

Lwów, dnia 20 lipca 1871 r.

Dyrekcya Ruchu
ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

2093(2-3)

Do pana **Jana Hoffa** nadwornego liweranta, główny skład **w Wiedniu, Kärntnerring 11.**

Mitrovic, 5 maja 1871. — Ponieważ
piwo zdrowia z ekstraktu słodowego 1854(9-?)
wywarło **bardzo zbawienne skutki w słabościach piersiowych,** przeto proszę przysłać znowu 12 flaszek tego piwa pod adresem pana Marka Drossulic'a c. k. porucznika i komendanta tutejszéj szkoły wojskowéj.
Dr. Godra nadlekarz.

Pögstall, 24 marca 1871. — Proszę przysłać mi
słodowéj czekolady i słodowych cukierków piersiowych,
gdyż **słabi na piersi i rekonwalescenci** doznają błogich skutków.
Dr. Augustyn Hei el, prakt. lekarz.

Jedynie prawdziwe i doskonałe dostać można u p. **Jakóba Goldwassera** przy ul. Grodzkiéj Nr. 70, obok księgarni p. Wildta, w aptece p. **Trauczyńskiego** przy ul. Florjańskiéj, u p. **Józefa Jahna** w Rynku Głównym, u p. **Wilhelma Fenz'a** w Rynku Głównym, naprzeciw kościoła ś. Wojciecha i u pana **Józefa Goldwassera** w domu Deichesa na Stradomiu **w Krakowie;** — u p. **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie;** u p. **M. Kozłowskiego w Przemyślu** — u pana **Kazim. Korpantego w Mielcu;** — u p. **L. Kartagenera w Radomyślu** — u p. **J. Okołowicza i Synów w Sanoku.**

Ostrzeżenie przed podrabianiem i fałszowaniem.
Na wszystkich etykietach moich wyrobów słodowych znajduje się mój własnoręczny podpis. **Johann Hoff.**

KURCZE EPILEPTYCZNE (padaczkę)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji dr. **O. Killisch** w Berlinie
(1811) teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już setki zupełnie uleczonych. (16-40)

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK J. GUMPLOWICZA

1942(5-?)

przy ulicy Grodzkiéj od r. 1851 istniejąca, **przeniesioną została z d. 19 b. m.** do domu Nr. 158 W. Gostkowskiego, ul. Bracka.

FABRYCZNY SKŁAD
ATRAMENTU
do pisania i do farbowania
w Krakowie na Podbrzeziu L. 100.

1717(6-?)

DRUKARNIA „KRAJU“

przy ulicy Mikołajskiéj pod l. 435,

zaopatrzona w nowe czcionki wszelkiego rodzaju, w prasy pospieszne i ręczne, w najlepsze farby, i wszelkie gatunki papieru,

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, j. t.:

drukowanie dzieł, broszur, tabeli, wszelkich pism, ogłoszeń, biletów wizytowych, okólników kupieckich, itd. itd.

po najumiarkowańszych cenach.

Zarząd drukarni zawiadamia Szanowną Publiczność, iż wszelkie powierzone mu roboty tak pod względem technicznym, jako téż i co do punktualności, wykonywane będą jak najsumienniéj.

Zamówienia przyjmuje zarządca drukarni
STANISŁAW GRALICHOWSKI.

ŚWIEŻYCH ŻÓŁTEK

dostanie każdego czasu
w domu księży Dominikanów koło Jatek, przy Małym Rynku i w domu pod Nr. 100 na Podbrzeziu.

Dla przekonania o świeżości żółtek, wyjmuje się je z jaj w obecności kupujących. 2092(2-3)

TYLKO WYGRAĆ, NIGDY PRZEGRAĆ NIE MOŻNA,

kupując przez król. węgierski rząd poręczone **Węgierskie Losy Premiowe,** których cztéry są ciągnienia w roku z głównemi wygranemi: **250.000, 200.000, 150.000, 100.000,** fl. etc., a najmniejsza wygrana dochodzi z czasem do **184** fl. (teraz **108** fl.), gdyż **każdy los musi być wyciągniętym.** — Ponieważ losy te nader ulubione, stósowne są do lokowania, przeto kurs ich powinien się **wnet podnieść,** albowiem teraźniejszy kurs około **95** fl. nie jest w żadnym związku z kursami innych papierów loteryjnych, **a wszystkie wygrane wypłaca się bez strącenia podatku dochodowego.** Dla tego podpisany kantor zaprasza swoich P. T. interesantów do rychłego zakupowania **najlepiéj uposażonych, najpewniejszych a do tego najtańszych papierów loteryjnych.** — **By każdy mógł jak najprędzéj nabyć te losy, sprzedaje się je pod bardzo korzystnemi warunkami na 10-miesięczne raty tylko po 15 fl.**, a nadesłanie **15** fl. i (**94** kr. na stempel raz na zawsze) jest dostateczne, aby już w najbliższém losowaniu grać na wszystkie wygrane. — Oryginalne losy można ściągać każdego czasu, przesławszy kwit ratowy.

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank vorm. Joh. C. Sothen, Wien, Graben 13.

2021(4-8)

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od **12** centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:

A. GUMPLOWICZ

1595(38-80)

w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.

Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.